Anny 12
NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
WYDANIE III. B
Rok XII.
Kraków, poniedziałek 30 września 1929
Nr. 264

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689,
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

„Anglja zrzeka się mandatów"

Podczas wojny światowej rozróżniać się nauczyliśmy między nieruchomym frontem „wojny pozycyjnej" a szybko zmieniającym się obrazem tych walk, które Niemcy oznaczali mianem „Bewegungskrieg".

Otóż sprawa budowania siedziby żydowskiej w Palestynie obecnie weszła w to stadjum ostatnie.

Począwszy od kongresu w Zurychu, poprzez Jewish Agency aż do zajść dookoła tego tragicznego 9 Ab, który był tylekroć świadkiem łez i krwi naszej w ciągu lat tysięcy — każdy dzień przynosi rój ważnych i ważkich wiadomości z „placu boju" w Palestynie, lub z ministerstw w Londynie.

Ostatnie wiadomości donosiły o zrzeczeniu się przez Anglję mandatu w Iraku. W związku z tem przyszła druga wiadomość, że pewne konserwatywne pismo wieczorne żąda także zrzeczenia się mandatu nad Palestyną, a ŻAT starał sie nas pocieszyć, że co do tego mandatu rząd brytyjski nie powziął uchwały zrzeczenia się. Pewna zaś część prasy sjonistycznej dowodziła co do Iraku, że zrzeczenie się mandatu nad Irakiem nie jest groźne dla sjonizmu, bo: Irak wejdzie do Ligi Narodów, a że Liga Narodów zatwierdziła w swoim czasie mandat nad Palestyną i deklarację Balfoura ergo: Irak, a więc państwo muzułmańsko-arabskie przez wstąpienie do Ligi także uznać musi treść mandatu palestyńskiego, ergo wykruszy się jeden kamień z frontu arabskiego, antysjonskiego.

Zacznijmy od ostatniej kwestji.

Wdziałem będąc ostatnio w Genewie, że *szkodzić* w Lidze Narodów może nam nawet małe państwo i tak dalekie jak n. p. Persja, gdyby była chciała lub miała zinteresowanie wystąpić jako muzułmańskie państwo przeciw nam w związku z ostatniemi wypadkami w Palestynie.

Jeżeli zaś wstąpi Irak do Ligi Narodów, to będziemy mieli w tem państwie rządzonem przez Asaba Faisala syna Husseina, a krewnego *tego* osławionego muftiego Jurozolimy (należącego też do rodziny Husseinów) — stałego, konserwatywnego i zaciętego przeciwnika (Datek Faisala na „biedne ofiary arabskie" w Palestynie w kwocie 1000 rupii to małe przypomnienie po *czyjej* stronie leżą sympatje tego władcy.)

A więc — nie radujmy się tak mocno.

Kwestja druga: Anglja chce się zrzec mandatu w Palestynie czy nie chce, zrobi to, czy nie zrobi?

Ta zabawa w zgadywanie jest dziecinna, dla każdego, kto zna *cele* polityki brytyjskiej i jej żelazną konsekwencję poprzez wieki całe i poprzez kolejno zmieniające się rządy.

Przedewszystkiem małe przypomnienie na czasie: Mandat palestyński obejmuje także Transjordanję, która ma dla imperjum angielskiego ogromne znaczenie strategiczne z punktu widzenia drogi do Indyj, ta Transjordanja, do której Anglja przyłączyła niedawno kilka ważnych strategicznych punktów jak miasto Maan będące stacją kolei prowadzącej do Hedżasu i *Akaba*, ważny port nad Morzem Czerwonem, który do niedawna stanowił część Hedżasu.

Przez Transjordanję, gdzie rządzi brat Faisala Abdullah, idzie droga prowadząca od Morza Śródziemnego do Iraku czyli Mezopotamji i do Indyj; zaś *Amman* stolica Transjordanji stanowi ważną stację linji powietrznej z Anglji do Indyj.

Już z tego punktu widzenia pogłoski o wyrzeczeniu się mandatu nad Palestyną są śmieszne.

A sama „Cis-Jordanja" t. zn. ta mała część Palestyny, która po odcięciu Trans-Jordanji została, ma też dla Anglji pierwszorzędne znaczenie. Haifa będzie największym, w rękach Anglji pozostającym portem nad Morzem Śródziemnem, mającym pierwszorzędne znaczenie nie tylko handlowe ale i wojskowe. Do tego dołącza się fakt, że po — mimo wszystko nie tak znowu bliskiem — wycofaniu się z Egiptu — Anglja uważa Palestynę za podstawę operacyjną dla obrony *Kanału suezkiego*, który stanowi dla Anglji oczko w głowie i najważniejszą arterję ruchu okrętowego — do Indyj.

Bo pamiętać się musi, że od 150 lat osią prawie całej wielkiej, dalekowzrocznej polityki brytyjskiej były i są Indje i obrona ich przed atakiem.

Przed 140 laty obawiali się Napoleona, potem Rosji, potem Wilhelma II i jego kolei bagdadzkiej.

Zawsze Indje są punktem centralnym. A Palestyna to ważny, bardzo ważny kraj dla obrony Indyj i dla skrócenia sobie drogi z Anglji do Indyj. A więc nie — niepokoić się!...

Mimo artykułu w „Evening Standard" Anglja nie zrzeknie się Palestyny. Wogóle nie jest zwyczajem Anglji raz zajęte pozycje opuszczać, czy ten kraj nazywa się Egipt, czy Cypr czy — inny Gibraltar.

* * *

A zrzeczenie się mandatu nad Irakiem? O ile wiadomości są ścisłe — pamiętać należy, że historja z Irakiem ma całkiem inne podłoże niż mandat palestyński. Ludność Iraku nie tylko sam mandat przyjęła z protestem, ale i osobę narzuconego mu przez Anglję króla — Feisala. Po wielu perypetjach bardzo burzliwych, w czasie których o mało nie przyszło do wojny z Turcją o Mosul — Mezopotamja sama była widownią powstania — przyszło wreszcie do zawarcia *traktatu* między państwem mandatowem Irak a W. Brytanją. Traktat ten przyszedł do skutku dopiero pod silnym naciskiem Anglji, który przybrał aż formę ultimatum wystosowanego przez rząd MacDonalda w r. 1924 do rządu Feisala. Otóż w tym traktacie zawartym w 1922 r. a ratyfikowanym później przez parlament, uznały obie strony, że mandat ma trwać dwadzieścia lat. Pod wpływem jednak silnej akcji w całym kraju Wysoki Komisarz Sir Percy Cox zrobił wtedy imieniem Anglji wielkie ustępstwo: W dodanym do traktatu protokole dodatkowym Anglja oświadczyła, że czas mandatu tj. rządów Anglji nad Irakiem skraca się z 20 lat do *czterech*. Jeżeli zatem obecny rząd MacDonalda oświadcza, że zrzeka się mandatu — spełnia tylko postanowienia traktatu obustronnego, zawartego z Irakiem, wobec którego zobowiązała się także wystarać się, aby Liga Narodów przyjęła to państwo do swego grona.

Z tego jest jasnem, że mandat nad Irakiem a mandat nad Palestyną, to są dwie skrajnie różne kwestje.

Obejmując mandat nad Palestyną zobowiązała się Anglja, jako powierniczka Ligi Narodów, do przeprowadzenia pewnego konkretnego zadania, tj. stworzenia żydowskiej siedziby narodowej.

Kto zna historję konferencji pokojowej z r. 1919, kto był wtedy zwłaszcza w Paryżu, ten pamięta, że mandat nad Palestyną był bardzo „poszukiwany" i przez inne państwa.

Jeżeli oddano go Anglji, to w bardzo znacznej mierze było to wynikiem niezmordowanych zabiegów politycznych ze strony sjonistów.

Zwłaszcza usunięcie oporu Ameryki i uchwała w tym kierunku kongresu i senatu w Waszyngtonie, były głównie spowodowane interwencją sjonistów.

Dlatego też te głosy angielskich dzienników, które tak sobie „rzucają" dziś mandatem i każą oddać go Ameryce, wydają się obecnie conajmniej dziwne, jeżeli są — szczere.

Ale zbytniej wagi do nich przykładać nie należy.

Od 40 lat słyszy się w Anglji n. p. głosy, aby opróżnić „prowizorycznie" obsadzony Egipt, a jednak już 50 lat trwa okupacja. Nawet co do Indyj czytało się czasem głosy, że za drogo kosztuje ich utrzymanie, że stanowią, — jak mówił Kipling — za wielki ciężar, który biała rasa wzięła na siebie.

Tak się w gazetach pisze i mówi na zgromadzeniach, ale dalekowidzący rząd Brytanji robi swoją politykę.

A do jej dogmatów należy obecnie obok Indyj także dzierżenie władzy na Bliskim Wschodzie. A kluczem jego jest teraz dla Anglji Palestyna i to z — żydowską siedzibą narodową...

Dr. MICHAŁ RINGEL

Nieudała próba zaniechania bojkotu

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. Odbyła się tu narada u komisarza okręgowego Jerozolimy, w której wzięli udział przedstawiciele kupiectwa żydowskiego i arabskiego. Arabowie odmówili podpisania wspólnej odezwy w sprawie zaniechania bojkotu dowodząc, że nie mogą wyłamać się z pod solidarności narodowej.

540 chaluców wyjechało we wrześniu do Palestyny

W październiku wyjeżdża 840 naszych pionierów

Warszawa, 28. 9. ŻAT. Egzekutywa wszechświatowego związku Hechaluc dostała dziś depeszę z Triestu, że w dniu 26. i 28 bm. wyjechało do Palestyny przeszło 200 chaluców, w tej liczbie 138 z Polski w tem 40 z Małopolski. Razem z poprzedniemi trzema grupami wyjechało we wrześniu ogółem 540 chaluców, w październiku wyruszy 840 chaluców.

Oszczercze brednie arabskie

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. Pewne pismo arabskie doniosło, jakoby generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Palestynie miał oświadczyć, że w Hebronie Żydzi sami wymordowali słuchaczy jeszybotu, celem wzbudzenia sympatji żydostwa amerykańskiego. Konsul amerykański naturalnie niezwłocznie zaprze czył przypisanemu mu oszczerstwu.

Kronika palestyńska

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. Przybył tu prezydent towarzystwa propalestyńskiego we Francji p. Justin Godard.

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. Stan zdrowia Walfganga ven Weisla uległ pewnej poprawie.

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. Komendant policji palestyńskiej major Alan Saunders, oraz komisarz policji okręgowej w Hebronie Cafferata odznaczeni zostali medalem królewskim za zasługi przy uśmierzaniu rozruchów w Palestynie.

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. ŻAT dowiaduje się, że banki palestyńskie zamierzają wywrzeć presję na kupiectwo arabskie przez odcięcie kredytów, aby doprowadzić do likwidacji bojkotu.

Jerozolima, 28. 9. ŻAT. Najwyższa rada muzułmańska czyni starania, celem zwolnienia za kaucją z więzienia szeika Thaleba Markah, który uważany jest za głównego organizatora rzezi w Hebronie.

Komunikat klubu B. B. o odpowiedzi stronnictw

na propozycję pułk. Sławka

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28. 9. (Sin) Dziś w godzinach wieczornych ukazał się komunikat B. B. W. R., przedstawiający historję ostatniej inicjatywy klubu co do konferencji przedstawicieli stronnictw w sprawie przeprowadzenia zmiany konstytucji. Komunikat omawia odpowiedź stronnictw sejmowych w tonie spokojnym, bez momentów bojowych.

Przedewszystkiem enuncjacja B. B. podkreśla, że zamierzeniem projektowania konferencji przedstawicieli stronnictw było prowadzić „poważną i rzeczową dyskusję w sprawach konstytucyjnych o merytorycznem znaczeniu, nie w atmosferze walk politycznych". Inicjatywa B. B. — wspomina dalej komunikat — związana była z czerwcową rozmową marsz. Piłsudskiego z marsz. Daszyńskim, z którym, jak wiadomo marsz. Piłsudski wskazywał na możność porozumienia ze stronnictwami nawet w sprawie zagadnienia zmiany konstytucji. W konkluzji swej komunikat B. B. stwierdza, że większość stronnictw sejmowych uchyliła się od posunięcia naprzód zagadnień konstytucyjnych.

Wrażenie ogólne, jakie wywarł komunikat swą treścią i tonem, jest blade. Zaznaczyć należy, że wśród stronnictw, które zgodziły się na inicjatywę pułk. Sławka. wylicza komunikat B. B. — obok Frakcji rewolucyjnej, N. P. R. lewicy i Związku Chłopskiego (Stapiński) — również i Koło Żydowskie.

* * *

Warszawa, 28. 9. Sin. Po wczorajszych odpowiedziach klubów na propozycję B. B. W. R. panuje dziś w Sejmie i w rządzie zupełna cisza. Ministrowie wyjechali na zamknięcie P. W. K. Rozpoczęcia życia politycznego należy się spodziewać dopiero 1. października, albowiem w tym dniu odbędzie się posiedzenie P. P. S., na którem zostaną omówione przedłożenia, opracowane przez komisję parlamentarną P. P. S.

Ujęcie sprawców zamachów bombowych

w dniu otwarcia Targów Wschodnich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 28. 9. (T) Policja lwowska wyświetliła ostatecznie zagadkę ostatnich zamachów w czasie Targów Wschodnich. W ciągu ostatnich tygodni policja zlikwidowała cały sztab Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Okazało się, że organizacja ta składa się tylko z nielicznych jednostek, które otrzymywały rozkazy z Berlina. Na czele organizacji we Lwowie stał student filozofji uniwersytetu Jana Kazimierza Włodzimierz Popadiuk, który wykonywał zlecenia, otrzymywane z Berlina. a idące w kierunku organizowania zamachów antypaństwowych, albo też napadów rabunkowych na poczty, listonoszy itd. U. O. W. zamierzała ostatnio zaprotestować przeciwko urządzeniu Targów Wschodnich we Lwowie. Zamierzano również w tymsamym czasie urządzić zamach morderczy na osobę komisarza policji politycznej Beduniszyna, który w swoim czasie przeprowadzał śledztwo w sprawie napadu na pocztę przy ul. Głębokiej. Serję zamachów zapoczątkował akt terorystyczny na Targach Wschodnich. Niedoszły jednak do skutku przygotowane eksplozje i zamachy w pawilonie monopolu spirytusowego i w szybie naftowym firmy „Galicja". ponieważ zawiadomiona przedtem policja rozesłała masowo swych funkcjonarjuszy celem inwigilowania sprawców. Policja w toku śledztwa aresztowała następujące osoby: Józef Kiryluk, Józef Naorlewicz. Włodzimierz Łemiszka, Leon Hosowski, Włodzimierz Machnicki. Włodzimierz Hosowski. Włodzimierz Machnicki, Włodzimierz Dobryjański, Taras Kruszelnicki. Pozatem aresztowano również kilka kobiet. Aresztowani są to przeważnie studenci uniwersytetu, albo urzędnicy prywatni w ukraińskich instytucjach. Policja stwierdziła, że aresztowani posiadali cały arsenał broni. Przy rewizji znaleziono u nich amunicję, a w jednym ze schowków znaleziono również ręczny karabin maszynowy. Cała akcja była dokładnie przygotowana, jednakże ze względu na kontrakcję policji zbrodnicze za machy nie doszły do skutku. Obecnie śledztwo spoczywa w rękach sędziego.

Paryż. 28. 9. PAT. Clemenceau obchodzi w dniu dzisiejszym 89 rocznicę urodzin.

Rzym, 28. 9. PAT. Jak podają dzienniki w najbliższym czasie spodziewany jest tutaj przyjazd Waldemarasa, który przybędzie do Włoch na dłuż szy okres wypoczynkowy.

Ciągnienie loterji klasowej

Warszawa. 28. 9. Sin. Dziś w 19-tym dniu ciągnienia loterji padły następujące większe wygrane: 50.000 zł. na nr. 183148, 10.000 zł. na n-ry: 46185, 66064. 74948, 95975. 169399; 5.000 zł. na n-ry: 18551, 76280, 161776, 176951, 3.000 zł. na n-ry: 83386 125246 136729, 152432, 154731, 157331.

„Przeciw ujarzmieniu narodu niemieckiego"

Berlin. 28. 9. PAT. Przewodniczący stronnictwa niemiecko-narodowego, poseł do Reichstagu Huggenberg i przywódca Stahlhelmu Seldte złożyli w ministerstwie spraw wewnętrznych w imieniu ogólno-niemieckiego komitetu plebiscytowego dla ustawy przeciw ujarzmieniu narodu niemieckiego wniosek o zarządzenie głosowania ludowego nad projektem powyższej ustawy.

Nieustanne demonstracje Hitlerowców

Berlin. 28. 9. PAT. W pałacu sportowym odbył się wczoraj wielki meeting Hitlerowców przeciwko planowi Younga. Po przemówieniach posłów Goeringa i Gobbelsa Hitlerowcy urządzili pochód przez ulice miasta. przyczem doszło do krwawych starć z policją. Na moście poczdamskim demonstranci przerwali kordon policji.

Hamburg. 28. 9. PAT. Wczoraj wieczorem po zgromadzeniu zorganizowanem przez Hitlerowców doszło do powszechnej bójki z komunistami. Przeciwnicy walczyli ze sobą za pomocą krzeseł i lasek. Szereg osób odniosło rany. Wkrótce potem grupa hitlerowców na jednej z ulic Hamburga zaczęła za trzymywać przechodniów i legitymować ich co do przynależności do partyj politycznych. W trakcie tego poturbowano kilka osób. Między innymi bardzo ciężko zostali zranieni dwaj agenci tajnej policji, którzy się sprzeciwili temu legitymowaniu.

Tajny proces o mordy kapturowe w Niemczech

Berlin. 27. 9. PAT. W Schwerin rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces przeciw b. porucznikowi Eckermannowi, oskarżonemu o udział w morderstwie na jednym z żołnierzy Reichswehry, za zdradę tzw. czarnej Reichswehry. Oskarżony zbiegł swojego czasu zagranicę. Po dłuższych poszukiwaniach zdołano go odnaleść w Guatemali, skąd wydany został w ręce władz niemieckich. Na stole wśród dowodów rzeczowych znajduje się czaszka zamordowanego. Na wniosek obrony, powołującej się na możliwe zagrożenie interesów państwowych wskutek zeznań świadków trybunał uchwalił przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Do wniosku tego przyłączył się prokurator.

Fuzja dwóch wielkich banków niemieckich

Z Berlina donoszą, iż na walnych zebraniach Deutsche Bank i Disconto Gesellschaft Bank w dniu 29. października ma być uchwalony projekt fuzji tych banków. Nowa instytucja bankowa nosić będzie nazwę „Deutsche Bank und Diskonto-Gesellschaft". Kapitał akcyjny wynosić będzie 285 miljonów marek, rezerwy banku 160 miljonów. Do rady nadzorczej nowego banku wejść mają w komplecie obie rady nadzorcze banków zfuzjowanych.

Uchwała naczelnych instytucyj obu największych banków akcyjnych w Niemczech przedstawia — zdaniem pewnych kół niemieckich— poważny krok, mający na celu zapobiec nadmiernej liczbie rozrastania instytucyj bankowych i że tem samem naśladują wzory wielkich banków zagranicznych oraz przedsiębiorstw przemysłu niemieckiego w kraju. Połączenie obu koncernów bankowych, dysponujących licznemi kasami depozytowemi w prawie 100 miejscowościach, ma przynieść centrali znaczne oszczędności w administracji. „Berliner Tageblatt" zaznacza, że połączone banki posiadać będą w niemieckim świecie bankowym absolutną hegemonję. Będą one mogły mierzyć się z największymi bankami amerykańskimi.

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Poseł, który chce króla

Młody poseł Mackiewicz wystąpił w Sejmie zaledwie dwa razy. W komisji dla spraw zagranicznych zabrał raz głos, a kto wie, czy zdarzy mu się często przemawiać w polskim parlamencie. Nie dlatego, że nie umie mówić, lub też, że nie ma co mówić Mackiewicz jest dobrym mówcą i ma także coś do powiedzenia. Mackiewicz psuje atoli dobry nastrój. Podkreśla zdania i słowa, które wedle życzenia jego towarzyszy klubowych powinny przeminąć niezauważone.

Redaktor konserwatywno - monarchistyczne go „Słowa“ psuje zabawę a swoim temperamentem zdradza konserwatystów. Chce on przyciągnąć obszarników na barykady, żąda czynów i walki, awantur i upadku parlamentu, by raz wreszcie doprowadzić do silnej władzy i wprowadzić monarchję w Polsce.

Starzy, szczwani obszarnicy-konserwatyści z krakowskiej szkoły nie ujawniają swych kart. Oficjalnie są oni zwolennikami parlamentaryzmu, demokracji, społecznej sprawiedliwości, oni pragną parlamentaryzm „wydoskonalić“.

Młody Mackiewcz mówi otwarcie. Każdy cios zadany parlamentaryzmowi przyjmuje z radością. Wszystko nazywa właściwem imieniem i wzywa do dalszej walki przeciwko parlamentowi.

Zadanie jego klubu, oświadcza poseł Mackiewicz, polega na zniszczeniu parlamentu, na doprowadzeniu do konfliktu, po którym nastąpi „wspaniały“ moment, oczekiwany z niecierpliwością przez monarchistycnego posła Mackiewicza. Nastąpi przewrót i kres wszystkich parlamentarnych iluzyj. Odżyje Polska monarchistyczna Batorego pod silną ręką. Poska zmieniłaby się w mocarstwo i powstałoby wolne miejsce dla przyszłego monarchy polskiego. Każde wystąpienie przeciwko parlamentowi przyjmuje poseł Mackiewicz z radością. Sądzi, że godzina zbliża się. Jest już u progu nowego ustroju państwowego.

Kiedy kończy się posiedzenie klubu BB., kiedy wszyscy posłowie utrzymują tajemnicę i nie chcą zdradzić szczegółów, kiedy wewnętrzne starcia przemilcza się w komunikatach, przybywa poseł Mackiewicz do kuluarów lub do bufetu sejmowego i wyśpiewuje wszystko. — Uważa za swój obowiązek „skompromitować“ Hamletów swego klubu. Uważa za zbyteczne wstydzić się krańcowej taktyki. Nawet pułkowników uważa za „oportunistów“ i atakuje ich i w swojem piśmie i w kuluarach.

Ilekroć dochodzi do konfliktu między większością sejmu i opozycją lewicową, wyrasta poseł Mackiewicz i wzywa do dalszych tarć. Byleby tylko szybciej nastąpił wybuch.

Młody Mackiewicz jest nerwowy. Jest on rewolucyjnym konserwatystą. On nie ma czasu. Silna ręka jest dla niego lekarstwem na wszystkie rany Polski.

Demaskuje wszystkich wahających się. Napiętnował w klubie grupę Kościałkowskiego, zaatakował premjera Bartla. Walczy nawet z konserwatystami z krakowskiego „Czasu“, któ rzy nie mogą nadążyć za młodym posłem Mackiewiczem i pragną trochę odsapnąć po drodze.

Przywódcy klubu proszą go o litość, by nie paplał, nie wymyślał, nie zdradzał tajemnic, by nie opowiadał, że wysyła się specjalnie Sanojcę na trybunę, aby skompromitować Sejm, ale poseł Mackiewicz siedzi w kuluarach i opowiada wszystko.

Mąż zaufania obszarników, zbliżony politycznie do b. ministra Meysztowicza, posiada doskonałe informacje. Dochodzą do niego wiadomości od Radziwiłła, Sapiehy, od konserwatywnych ministrów w rządzie — i Mackiewicz zaraz na wszystko odpowiada.

A skoro Sejm milczy a w kuluarach sejmowych nie odbywają się żadne ważniejsze zdarzenia, grzmi i ujawnia Mackiewicz tajemnice w swem wileńskiem piśmie, czytanem w wielu kołach wyłącznie dla wspomnianych rewelacyj.

Mackiewicz jest zwolennikiem „czystej“ gry. Nie trzeba tajemnic. Nie jest wstydem oświadczyć, że się jest przeciwnikiem obecnej demokracji. Ale właśnie ta szczerość psuje karjerę posła Mackiewicza. Mackiewicz jest wykształcony, zna języki, ma wykształcenie prawnicze. A więc droga do dalszych kroków politycznych otwarta. Zdawałoby się, że nadszedł już czas, by Mackiewicz stał się członkiem zarządu klubu i aby go wysłano w podróż zagraniczę.

Ale Mackiewicz jest niebezpieczny w zarządzie klubu, albowiem nie utrzyma planów w tajemnicy. Jest niebezpieczny jako wysłannik zagranicę. Może bowiem odkryć karty.

I dlatego unika się ostatnio Mackiewicza. Główni politycy w klubie wystrzegają się go jak ognia. Napomina się go dzień w dzień, by zaprzestał działać.

Lecz Mackiewicz nie słucha. Odrzuca wszelkie kompromisy. Nie rażą go zarzuty jego towarzyszy klubowych. Siedzi obecnie w Wilnie i czeka na dalszą rozgrywkę między Sejmem i parlamentem.

Dodaje otuchy sferom sanacji, wzywa do walki, wita możliwość nominacji ministra Matuszewskiego na premjera. On, monarchista, walczy wiernie w interesie przyszłego polskiego króla...

Bernard Singer

„Pax Anglosaxonica“

Znaczenie amerykańskiej podróży MacDonalda

Wyjazd MacDonalda do Stanów Zjednoczonych otwiera nową kartę w dziejach pacyfikacji świata Wizyta urzędującego premjera Wielkiej Brytanji u prezydenta Stanów jest faktem, nie mającym w angielskiej historji precedensu. Swiadczy to o doniosłości zadania MacDonalda, gdyż nawet rząd Labour Party, jak to już niejednokrotnie wykazał światu, nie jest zbyt skory do zrywania z wieloletnią brytyjską tradycją.

Przyświeca mu doniosły cel: zbliżenie obu narodów, „mówiących po angielsku“, i rozbrojenie morskie. Od czasu zwycięstwa Anglików nad Wielką Armadą Brytanja jest bezsprzeczną i niepodzielną władczynią mórz. Potęga morska Anglji umożliwiła jej nietylko zdobycie, lecz i utrwalenie swej władzy w licznych kolonjach, stanowiących źródło bogactwa kraju wyspiarzy.

W międzyczasie zjawił się na widowni nowy czynnik, dążący do naruszenia potęgi morskiej Anglji — Ameryka Północna.

Powiększając z roku na rok ilość swych jednostek bojowych, doskonaląc je pod względem bojowym i technicznym, stała się dawna kolonja groźnym rywalem władczyni mórz na Pacyfiku i Atlantyku. Wojna światowa przyczyniła się w dalszym stopniu do wzrostu morskiej potęgi Stanów Zjednoczonych. Zawładnąwszy podczas wojny rynkiem pieniężnym i korzystając z chwilowej słabości Wielkiej Brytanji, Ameryka przestała już obawiać się John Bulla. Przeciwnie, wzmacniała i rozbudowywała swą flotę. Zmusiło to Anglię do zwołania wkrótce po zakończeniu wojny konferencji państw morskich, które w imię utrzymania pewnej równowagi ustaliły stosunek budowy nowych jednostek bojowych dla Anglji, Ameryki i Japonji, jak 5:5:3. Wobec tego, że marynarka brytyjska jednak była większa od amerykańskiej, stabilizacja nowych zbrojeń uniemożliwiła Stanom Zjednoczonym prześcignięcie sił angielskich.

Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężona. Admiralicje obu krajów prześcigały się nawzajem w zbrojeniach, pochłaniających ogromne sumy. Obliczono, że Wielka Brytanja wydaje

100 funtów na minutę na swą marynarkę

Stany Zjednoczone nie ustępują Anglji pod tym względem. Z tego powodu oba mocarstwa szukały wzajemnego porozumienia. Konferencja morska w Genewie w roku 1927 nie dała jednak pomyślnego wyniku.

Wreszecie w roku bieżącym doszli do władzy ludzie dobrej woli. Prezydentem Stanów Zjednoczonych został wielki przyjaciel Anglji Herbert Hoover, jeden z niewielu Amerykanów, którzy większą część swego życia spędził w Anglji. W Londynie objął ster państwowy leader Partji Pracy, który postawił sobie za cel redukcję zbrojeń za wszelką cenę Pośrednikiem w pertraktacjach był specjalnie mianowany ambasador amerykański generał Daves, którego rozmowy z Mac Donaldem utorowały drogę porozumieniu.

Pod naciskiem rządów admirałowie poczęli ustępować Ostatecznie ustalono „najniższą możliwą kwotę“, przyczem brytyjscy admirałowie obniżyli swe żądania z przed dwóch lat o 20 krążowników i o 160 tys. tonn. Korzystając z niedyskrecji prasy amerykańskiej, dziś już możemy podać przybliżone liczby przyszłego „parytetu morskiego“, który ma być osiągnięty do roku 1936. Na Anglję przypada 15 o działach ośmio-calowych krążowników o pojemności 10 tys. tonn i 35 o działach sześciocalowych. Ogólny tonaż Anglji osiągnie 340 tys. tonn wówczas gdy tonaż amerykański przy 23 ośmiocalowych krążownikach po 10 tys. tonn i 10 sześciocalowych po 7.500 tonn wyniesie zaledwie 305 tys. tonn. Są to ostateczne ustępstwa układających się stron, zaakceptowane przez kontrahentów.

Przyzwyczailiśmy się już w Europie powojennej, że kierownicy polityki zagranicznej wszysktich niemal krajów zbierają się, dzięki istnieniu Ligi Narodów, conajmniej raz do roku i w drodze osobistej wymiany zdań prędzej dochodzą do porozumienia, aniżeliby to mogło nastąpić za pośrednictwem przedstawicieli dyplomatycznych. System ten wprowadza obecnie MacDonald i w stosunku do Ameryki Północnej. Słusznie też zaznacza z tego powodu londyński „Observer“, że

tydzień osobistej wymiany zdań z Hooverem bardziej posunie naprzód porozumienie morskie, aniżeli rok dyplomatycznej korespondencji.

Historyczny układ Hoover — Mac Donald o ograniczeniu zbrojeń morskich jest w przededniu dojścia do skutku. Podstawę jego stanowi milcząco przyjęta zasada, że dwa narody, „mówiące po angielsku“, nigdy nie będą ze sobą wojowały. A że przyjęcie podobnej zasady w stosunkach międzynarodowych nie jest już mrzonką, świadczy układ zawarty w 1817 roku między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą.

Rękojmią wolności mórz i pokoju światowego będzie odtąd owa „pax anglosaxonica“, którą MacDonald przywiezie ze swej pielgrzymki pokoju do Waszyngtonu.

H.

Nowe kontrtorpedowce

Warszawa, 29. 9. (AW) Budujące się w porcie francuskim Le Havre dwa polskie kontrtorpedowce „Żbik“ i „Ryś“ zostaną wykończone i przybędą do Gdyni z końcem listopada br. Do Gdyni po odbiór tych statków uda się specjalna komisja.

Z DNIA

Nad jedną mogiłą...

Śmierć jest sprawą zbyt smutną i zbyt poważną, ażeby wolno było wykorzystywać ją dla celów propagandy politycznej. Zwłaszcza samobójstwo... Dalecy też jesteśmy od tego, aby o samobójstwie chaluca ze Zduńskiej Woli pod Łodzią, który z żalu, iż nie otrzymał certyfikatu na wyjazd do Palestyny, pozbawił się życia — aby o tem samobójstwie wspomnać inaczej, jak z wielkim i głębokim żalem a serdecznem współczuciem dla jego rodziny i przyjaciół. Nie wolno z takich wypadków kuć dla siebie broń polityczną, zresztą są one w swoim tragiźmie tak indywidualne, iż nie można żadną miarą wysnuwać z nich jakichkolwiekbądź wniosków. Było serce, przepełnione młodzieńczą tęsknotą za nowem życiem i szczerym, czystym idealizmem. Żyło w pełnem napięciu radosnej nadziei. Krwawe wypadki Erec nietylko nie odstraszyły go i nie podziałały nań chłodząco, lecz przeciwnie, z tem większą intensywnością kazały mu pragnąć i marzyć o wyjeździe. A gdy przyszła niespodziewana odmowa czy też odroczenie, — serce tętniące tęsknotą nie mogło znieść ciosu i w rozpaczy poddało myślom obłędny plan samobójstwa.

Więc nie można i nie wolno z takich tragicznych wydarzeń wysnuwać jakichkolwiekbądź wniosków...

A jednak — czy ta śmierć samobójcza biednego chaluca z zapadłej mieściny nie woła płomienistym językiem do Żydów i nie-Żydów, że dzieło żydowskie budowane znojem i ofiarą najlepszych naszych ludzi w Palestynie — to nie wypływ kaprysu i fantasmagorji, jak bezustannie powtarzają bundowcy i komuniści, to nie sztuczny wytwór szowinizmu, jak się jeszcze dziś zdaje niektórym kołom liberalnym i asymilatorskim w zachodniej Europie — lecz elementarny pęd masy żydowskiej, która z szczytów swoich świadomie, a w swych nizinach nieświadomie dąży do renesansu i wszechstronnego uzdrowienia swego życia zbiorowego, stawiając w samo centrum swoich wysiłków wybudowę żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Czy wydaje się komuś istotnie możliwem by samą agitacją, samą propagandą, samą sztucznie wytworzoną atmosferą ruchu politycznego i politycznej organizacji można było wywołać — chalucyzm? Czy sądzi ktoś, będący zwłaszcza wyznawcą materjalizmu dziejowego, iż drogą agitacji politycznej da się stworzyć typ — chaluca?

Ta jedna, smutna, tragiczna śmierć w miasteczku pod Łodzią — jakiż to pełen głębokiego wyrazu symboliczny odpowiednik tych 126 ofiar ostatnich wypadków palestyńskich! Tak jak żyjący golus odpowiada pomocą i czynem żyjącej, pracującej i walczącej Palestynie, tak ten jeden nieszczęśliwy samobójca odpowiedział swoim krokiem rozpaczliwym tym 126 ofiarom, które padły z rąk zbrodniczych tam w kraju...

Tyle mogił ściele się po ziemi, tyle przesmutnych mogił kryją rozsiane po całym świecie cmentarze żydowskie, że trudno o długą pamięć dla tego młodego człowieka, który odebrał sobie życie z powodu nieotrzymania certyfikatu... Ale wy, którzy uczycie dzieci żydowskie historji naszego narodu, i którzy opowiadacie im także o nowem bohaterstwie żydowskiem — bohaterstwie pracy i poświęcenia na ziemi palestyńskiej — nie zapomnijcie też o tym biednym chłopcu z pod Łodzi, który nie mógł przeboleć myśli, że nie wyjedzie do Erec.... Opowiadajcie o nim dzieciom żydowskim!... *(b)*

ZE SPORTU.

Wspaniały przebieg jubileuszu lekkoatletycznego „Makkabi“

„Makkabi“ krakowska prowadzi w punktacji Nagrody „N. Dziennika“

Wczoraj rozpoczęły się na boisku Makkabi jubileuszowe ogólno żydowskie zawody lekkoatletyczne. Na starcie stanęły prawie wszystkie wybitne żydowskie kluby lekkoatletyczne z całej Polski z takimi „asami“ jak Lewinówna, Czyż, Libfeld, Freiwaldówna, Goldfinger i inni. Otwarła zawody defilada oraz przywitania, o których obszerniej napiszemy w następnym numerze. Wyniki pierwszego dnia zawodów są bardzo dobre, w niektórych nawet konkurencjach doskonałe. W ogólnej punktacji o puhar wędrowny „Nowego Dziennika“ dla Najlepszego Żydowskiego Klubu Lokkoatletycznego w Polsce, prowadzi Makkabi krakowska 10 pkt. przed Makkabi warszawską 9 pkt., Drorem lwowskim 5 pkt. Wyniki szczegółowe były następujące:

Pchnięcie kulą panów: I Majorczyk (Makkabi Król. Huta) 10.91 m., 2) Stiel (Makkabi Kraków) 10.22 m. 3) Freiberger (Makkabi Warszawa) 9.92.

Finał 60 m. pań (po 2 przedbiegach): 1) Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 8.4 sek., 2) Turecka (Makkabi Warszawa), 3) „Korska“ (Makkabi Kraków).

Pchnięcie kulą pań: 1) Lewinówna (Makkabi Wilno) 10.82 m. 2) Federmanówna (Makkabi Warszawa) 9.25 m. 3) Bersonówna (ZASS Warszawa) 8.09 m.

Bieg 1500 m. panów: 1) Gradus (Makkabi Warszawa) 4.26.4 min. 2) Goldfinger (Makkabi Kraków) 3) Schatz (Dror Lwów).

Skok w zwyż panów: 1) Schor (Dror Lwów) 1.55, Żeberko (Makkabi Kraków) 1.55, 3) Mund (Dror Lwów).

Dzisiaj o godz. 9'30 przedpoł. i o 3 pop. na boisku Makkabi dalszy ciąg zawodów oraz Bieg Maratoński o Mistrzostwo Polski.

DZIŚ WALKA O MISTRZOSTWO POLSKI W BIEGU MARATOŃSKIM

Oczy całego polskiego świata sportowego są dzisiaj zwrócone na Kraków. Tutaj o godz. 9'30 wyruszą najlepsi polscy biegacze z boiska Makkabi, aby po przebiegnięciu 42 km. zdobyć na finiszu tytuł Mistrza Polski w Biegu Maratońskim. W międzyczasie gigantofony ustawione na boisku będą informowały publiczność o przebiegu walki na trasie. Wstęp na boisko Makkabi od ulicy Dietlowskiej.

WARSZAWIANKA—GARBARNIA. Niedzielne zawody na boisku Garbarni, jakie rozegrane zostaną między KS. Warszawianką a KS Garbarnią, wzbudziły wśród publiczności krakowskiej olbrzymie zainteresowanie. Zawody powyższe ze względu na mecz Cracovia—Legia, rozegrane zostaną o godz. 10'30 przedpoł. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych.

LEGJA—CRACOVIA. Dziś w niedzielę rozegra Cracovia na swem boisku zawody o mistrzostwo Ligi PZPN z doskonałą drużyną warszawskiej Legji. Początek zawodów o 3'30 popoł. Poprzedzi spotkanie Cracovii z Podgórzem III o mistrzostwo kl. C.

RKS. LEGJA I—JUTRZENKA I — zawody powyższe w ramach popisu wewnętrznego klubu odbędą się dziś na boisku Jutrzenki o godz. 11-tej przedpoł. Poprzedzą zawody o puhar KZOPN między Garbarnią III—Jutrzenką II o godz. 9'15.

MISTRZOSTWO RKSO. Dziś odbędą się na boisku KS Podgórze o godz. 3-ciej pop. zawody w piłkę nożną o mistrzostwo RKSO. między ŻRKS Gwiazdą I—ŻRKS Siła I.

ŁKS (Łódź)—CRACOVIA. Dziś o godz. 12 w południe spotkają się na boisku Cracovii w zawodach o mistrzostwo Polski w piłce koszykowej drużyny ŁKSu z Łodzi z Cracovią.

MCEZ FRANCJA—ZAGRANICA w Paryżu zakończył się zwycięstwem gości w składzie: Girardengo, Van Kempen, Richli. Team francuski stanowili Blanchonet, Wambst i Lacquehay.

LANGE (WTC Warszawa) pokonał na Dynasach mistrzów zagranicznych w biegach za prowadzeniem motorów.

LEIBLER (Makkabi, Kraków) uzyskał 8-me miejsc w biegu szosowym Kraków—Katowice—Kraków.

„NAGRODĘ NARODÓW“ w Paryżu wygrał w biegu 80 klm. za motorami Sowall (Niemcy), zwyciężając Linarta i Grassina.

Mężczyzna może być kobietą

Niezwykły eksperyment prof. Sanda

W Kopenhadze w tych dniach rozpoczął się kongres przyrodników, wśród których znajdują się tacy koryfeusze nauki, jak prof. Nernst, wynalazca lampy rtęciowej, noszącej jego imię, prof. Bor, twórca współczesnej teorji o atomach, prof. Stron, który ustalił związek istniejący między krótkiemi falami radjowemi a światłem polarnem, wreszcie prof. Otto Moor, znany ze swych doświadczeń w dziedzinie dziedziczności i wielu innych znakomitych uczonych.

Jednakże główną postacią kongresu, przyciągającą ogólną uwagę, jest prof. Knut Sand, który zademonstrował sędziwym profesorom rezultaty swych prac w dziedzinie zamiany jednej płci na drugą. Nie bacząc na to, że uczestnicy zjazdu przygotowani już byli do tej sensacji, albowiem w pismach fachowych ukazywały się już na ten temat liczne artykuły, to naoczne przekonanie się o rezultatach eksperymentów prof. Sanda wywołało wśród profesorów silne wrażenie.

Prof. Sand posługuje się przy zamianie jednej płci na drugą specjalnemi „hormonami“, wydzielanemi wewnątrz organizmu przez różne organy, miedzy innemi również przez organy płciowe. Usuwając pewne hormony z ciała zwierzęcia jednej płci i przeszczepiając je zwierzęciu płci odmiennej, prof. Sand spodziewał się, że cechy, określające daną płeć, ulegną zmianie. Eksperymenty jego potwierdziły całkowicie słuszność tych przypuszczeń. Pierwsze doświadczenia prof. Sanda, zmierzające do zrealizowania jego teorji i dokonane na mniej skomplikowanych organizmach, nie dały pozytywnego rezultatu.

Najwdzięczniejszym materjałem pod tym względem okazały się ptaki, a więc organizmy, stojące na bardzo wysokim stopniu rozwoju.

Prof. Sand wybrał jako objekty swych doświadczeń kury i koguty. Po przeszczepieniu kurom hormonów kogucich prof. Sand otrzymał egzemplarze, upodobnione pod każdym względem do kogutów: są to kury, mające na czubie, czerwony grzebień i dające o sobie znać głośnem „kukuryku“.

Również eksperyment odwrotny dał pozytywne rezultaty.

Zamienione przez prof. Sanda koguty na kury zatraciły zdolność piania i pod tym względem zewnętrznym całkowicie upodobniły się się do kur.

Prof. Sand przywiózł do Kopenhagi dowody swych eksperymentów w 20 dużych klatkach.

Po obszernym referacie wygłoszonym przez prof. Sanda uczeni w ciągu kilku godzin oglądali niebywałe okazy kur i kogutów wyrażając podziw i zdumienie.

Najciekawszym okazem prof. Sanda jest wspaniały ptak utrzymany na pograniczu cech właściwych kurom i kogutom. Nawet pod względem zewnętrznym przypomina jednocześnie koguta i kurę.

W myśl orzeczeń profesorów biorących udział w kopenhaskim kongresie, eksperymenty, prof. Sanda otworzą nową erę w dziedzinie rozwoju.

Pamiętajcie o Funduszu Pomocy dla poszkodowanych w Erec Izrael

Do narodu żydowskiego!

Zebrani w poważnej i pełnej odpowiedzialności godzinie, głębiej niż kiedykolwiek zespoleni w uczuciach i myślach z Erec Izrael, wspominamy w pierwszym rzędzie o kraju i jego ludziach.

Chylimy się nad zmarłymi, którzy padli na ofiarnej drodze naszego wyzwolenia. Szczere współczucie nasze należy do tych, którzy wskutek ślepej furji niszczenia stracili to, co stworzyła pokojowa praca wybudowawcza wielu znojnych dziesiątek lat. Jiszuwowi przesyłamy z głębi naszych serc, w dumie i wdzięczności, braterskie orędzie sympatji i otuchy. W dniach pełnych krwawej tragedji spełnili nasi bracia i nasze siostry wielkie i odpowiedzialne zadanie chorążych Siedziby Narodowej, z odwagą samoobrony, siły duszy i moralnej godności, która pozostanie niezniszczalnym tytułem sławy po wszystkie pokolenia.

Z żywiołową namiętnością zareagowało żydostwo całego świata zjednoczonem uczuciem i zjednoczonym czynem. Fala bólu, współczucia i oburzenia przebiegła cały świat żydowski, ogarniając miljony, które stały nawet od nas zdala.

Ta odpowiedź Erec Izrael i świata żydowskiego stanowi dla nas pocieszenie i podniesienie na duchu. Jest ona dla nas jednocześnie świętem zobowiązaniem: nasze dzieło, żyjące w wiernych dłoniach naszych pionierów w kraju, niesione na fali miłości i siły narodu żydowskiego, kontynuowane jest nadal. Brutalny gwałt mógł zniszczyć z trudem stworzone wartości i cenną siłę ludzką, — będziemy za to domagać się kary i odszkodowania, a poszkodowanym i bezdomnym braciom pośpieszymy z pomocą, — ale dzieło nasze idzie naprzód. Do pracy na rzecz siedziby narodowej, bez zwłoki, we wzmożonej gotowości, ze zwiększoną energją i z większemi przed oczyma celami: oto nasze zobowiązanie.

Wskazuje nam ono jasno na nasze zadanie: powinniśmy i musimy utorować drogę nowej wzmożonej imigracji. Wiele tysięcy chaluców w krajach golusu czeka gotowych do pracy i do ofiar na pierwszy zew, a kraj czeka na nich. Wielkorzutny plan kolonizacyjny winien być bezzwłocznie podjęty dla wzmocnienia kolonij rolniczych i plantacyjnych i otoczenia ich pierścieniem osiedli robotniczych któreby tysiącom robotników dały możność stałego osiedlenia.

Oto prawdziwa pomoc, którą w tej godzinie ślubujemy Jiszuwowi, POMOC PRZEZ ODBUDOWĘ, wzmocnienie, podniesienie na duchu i zabezpieczenie przez pracę żydowską, przez szybkie i rozległe powiększenie i wzmocnienie naszego dzieła kolonizacyjnego.

POMOC PRZEZ ODBUDOWĘ! Z tem hasłem zwracamy się do narodu żydowskiego. W pierwszym rzędzie do wszystkich, którzy stoją w obozie sjonistycznym. Przed niewielu dopiero tygodniami zawarty został w Zurychu w podniosłym i entuzjasytcznym nastroju sojusz w imię Erec Izrael. Domaga się on teraz, w tej najpoważniejszej chwili, przypieczętowania przez zjednoczony wysiłek, godny wielkiej odpowiedzialności.

Akcje doraźne nie wystarczają, muszą one bezzwłocznie przejść na tory pracy na rzecz KEREN HAJESOD i wielkiej akcji noworocznej KEREN KAJEMETH. Fundusz Podwalin i Fundusz Narodowy są i pozostają głównymi filarami żydowskiej siedziby narodowej. Natychmiast i z największą ofiarnością muszą obu tym funduszom być dostarczone wielkie środki, których nowe dzieło wymaga.

Nietylko oczy naszych braci i sióstr z Erec Izrael, ale oczy całego świata są teraz na nas skierowane. Winniśmy udowodnić Erec Izrael, jak głęboko odczuwamy historyczne zespolenie z krajem, jego ludźmi i jego przyszłością. Światu zaś winniśmy okazać, domagając się w całej pełni zrealizowania praw, zapewnionych nam w mandacie przez Ligę Narodów, — że chcemy z nich skorzystać, gwoli dziełu o historycznej wielkości, gwoli dziełu narodowgeo renesansu, gwoli dziełu postępu i pokoju ludzkości.

AGENCJA ŻYDOWSKA DLA PALESTYNY:
WEIZMANN, prezydent.
MELCHETT, przewodniczący Rady.

Londyn, 22 września 1929.

Akcja palestyńska „Nowego Dziennika" przyniosła dotąd 49.372 zł. 11 gr. i 267 dol.

W administracji naszej wpłynęły w dalszym ciągu następujące kwoty na rzecz funduszu pomocy palestyńskiej:

Zbiórka w Dynowie (przez pp. dra Józefa Pillersdorfa, Lisze Habera, Mendla Fränkla, Mojż. Bauma, Pinkasa Intratora i Chaima Weichselbauma) — 679 zł 80 gr.

Złożyli: 50 zł: dr Henryk Bacher.

25 zł: dr Dawid Haupt.

Po 20 zł: dr Józef Pillersdorf, Mendel Intrator, Chaim Weichselbaum, dr. Szaje Intrator.

2 dol.: Majer Weizler.

Po 15 zł: Lische Haber, Pinkas Intrator, Klaszer i Heilmann, Gimpel Teich, Izak Pinkas (zbiórka).

Po 10 zł: prezes kahalu Luzer Fränkel, Mendel Fränkel, Mozes Baum, Inżinier Weirauch, Adolf Tewel, Józef Rosenbaum, Józef Goldschmied, Izak Grünes, Brucha Zughaft, Abraham Hoch, Izak Leibisch Intrator, Szyja Laufer, Izak Arm, Eliasz Sandbank

1 dol.: Leib Grossman.

Reszta — datki po 5 zł i mniejsze

WP. G .W., Kraków złożył 5 zł.

* * *

Razem złożono dotąd w naszej administracji na fundusz pomocy palestyńskiej

49.371 zł 11 gr. i 267 dol.

* * *

Wzywamy wszystkie organizacje i zbierających o bezzwłoczne przekazanie zebranych kwot wraz z wykazami, gdyż akcja pomocy doraźnej musi być w najbliższych dniach zamknięta.

Program stacji radjofonicznych

Niedziela, 29 września

Kraków (312.8) 11'45 Komun. PWK. 11'56 Sygnał czasu, hejnał.. 16 Pogadanki dla rolników „Kronika rolnicza" 17 Koncert z Warszawy. 18'35 Odczyt pt. „Garść wrażeń Amerykanina z 6-letniego pobytu w Japonji", p. Demzel Carr. 19 Rozmaitości, komun. 19'25 Odczyt pt. „Dwa oblicza opinji francuskiej o Polsce", wygł. red. W. Zechenter 19'56 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 Audycja wesoła z Poznania. 20'30 Koncert z Katowic. 22 Komun. z Warszawy. 22'45 Muzyka tan. z dancingu „Oaza" z Warszawy.

Poznań (331.8) 19 Koncert muzyki rosyjskiej.

Katowice (408.7) 20'30 Koncert inauguracyjny z ok. tow. państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach

Wilno (385) 20'30 Koncert wieczorny.

Wieden (516.3) 11 Koncert wiedeńskiej orkiestry Symfonicznej.

Rzym (441) „Werther" i „La Navarraise" — dwie opery Masseneta.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład M. Kanfera

16 (Ciąg dalszy).

„Dlaczego Pan Bóg stworzył Żydów i nie Żydów? I rozmaite wiary? Jeśli jest wszechmocny, czemuż nie uczyni tak, by wszyscy w niego uwierzyli? Jeśli jednak tego nie czyni, jakąż winę ponoszą nie Żydzi, że nie są Żydami? Dlaczegóż więc mają zginąć?"

A potem zasadniczy problem do którego wprost bał się przystąpić: „Któż może mi zaręczyć, że Żydzi mają rację, że tylko oni służą jedynemu Bogu? Wszak nie Żydów jest więcej, niż Żydów. Cały świat zaludniony jest przez nie Żydów, a Żydzi znikającą stanowią mniejszość. Któż więc powiedzieć może, że Żydzi są jedynymi, którzy prawdziwą znają drogę?"

A potem: „Poco się modlić? Czy Bogu potrzebne są moje dobre uczynki? Moje hymny pochwalne?"

Pierwsza nieśmiała próba, by skrócić modlitwę, — żadnych za sobą nie pociągnęła następstw. — Świat się nie zapadł, — a on nie umarł....

Nie miał nikogo, z kim mógłby mówić o tych sprawach. Z ojcem nie mógł o nich mówić, ojciec milczał. Kilka razy wprawdzie usiłował nawiązać rozmowę, ale ojciec stale odpowiadał:

„Trzeba wierzyć".

„A co robić, jeśli nie można wierzyć?"

Ojciec milczał.

Nauczyciel, u którego się uczył, zamiast odpowiedzi na pytania, poczęstował chłopca kułakiem, mówiąc: „Z ciebie nie będą już ludzie".

Jakiś starszy młodzieniec, u którego się uczył w Bethamidarszu, odpowiedział mu: „Trzeba czytać umoralniające książki".

Henoch czytał te książki. Książki wprawdzie usiłowały odpowiadać na wszelkie pytania, ale po tych odpowiedziach wątpliwości wracały ze zdwojoną siłą.

Henoch długo borykał się ze swemi wątpliwościami. Były to lata straszliwej udręki. Świat dziecinnej wiary rozpadł się na cząstki, a innego świata nie mógł sobie stworzyć. Uciekał się do modlitwy, szukając w niej zapomnienia ale modlitwa nie była już dawną modlitwą, a nauka dawną nauką. Byłby się może jeszcze wyratował z tego morza wątpliwości, gdyby mu jakiś chłopiec z Bethamidraszu nie podsunął hebrajskich książeczek, które dopiero uwypukliły jego wątpliwości, odbierając mu resztę wiary, którą jeszcze posiadał.

Chłopak chodził więc pełen bolesnej zadumy, a nie było nikogo, ktoby go wziął za rękę i pokazał mu drogę. Zdarzało się nieraz, że wpadła mu w ręce książka, która rzucała trochę światła i wskazywała jakąś drogę, ale wnet światło zgasło, a droga stała się ciemną, jak przedtem.

Do Bethamidraszu chodził z przyzwyczajenia, uczył się, modlił się, ponieważ nie miał niczego innego do roboty. Ale w sercu była pustka, a w życiu nie miał przed sobą żadnego celu.

Jak można żyć bez Mesjasza?

Ojciec coś zauważył, ale jak zwyczajnie milczał. Widocznem było, że coś zauważył, ponieważ pewnego wieczora odzwał się, jakby mówił do siebie:

„Bez celu, — jakżeż można żyć?"

Ale skąd wziąć ten cel? Gdzie droga do niego? Czy jej nie szukał od chwili, kiedy stracił swój pierwszy cel?

Więc długie letnie dnie przepędzał w lasku na cmentarzu, studjując książeczki. Latem w lasku, a zimą w bożnicy dla kobiet, albo u nauczyciela elementarza, ucząc się rosyjskiej gramatyki, a potem u litwackiego studenta, który był nauczycielem. — Czytał Smoleńskina i Mapu, zaglądał też i do rosyjskich książek. Czy on ponosi winę, że nie znalazł celu? Ależ ten cel musi gdzieś być, bo bez niego świat nie miałby racji bytu. (C. d. n.).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Ze zjazdu kupców polskich w Poznaniu

Poznań (PAT). Na zjeździe polskich kupców w Poznaniu pierwszy zabrał głos b. minister, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, p. Czesław Clarner, który w przemówieniu swem scharakteryzował obecną sytuację gospodarczo-polityczną Rzeczypospolitej. W przemówieniu swem mówca podniósł naogół dodatnią sytuację gospodarczą państwa, przytaczając takie fakty, jak zrównoważenie od kilku lat budżetu, P. W. K., port Gdyni, a w ostatnich dwóch miesiącach dodatni bilans handlowy.

P. Klarner w dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył, że pomimo ogólnego tła dodatniego sytuacji gospodarczej polskiej

sfery gospodarcze zatroskane są jednak o rozwój naszego życia ekonomicznego.

Mówca stwierdził nietylko pewną recesję gospodarczą, ale i duchową, uważając, iż ogólna konstrukcja gospodarcza zależna jest od czynników politycznych. Rozterki w łonie czynników politycznych utrudniają współpracę czynników politycznych z gospodarczymi. W końcu swego przemówienia p. Klarner zaapelował do zgodnej współpracy czyników politycznych państwa z czynnikami gospodarczymi w celu wsparcia wysiłków gospodarczych społeczeństwa.

Następnie dłuższy referat wygołsił p. Józef Jakubowski, który mówił o handlu w Polsce. Referent zwrócił uwagę na

konieczność przeprowadzenia reformy prawodawstwa handlowego i na kwestję finansowania konsumcji.

P. Jakubowski wyraził przekonanie, iż zdaniem sfer gospodarczych kwestja skomulowania zagadnień wymienionych w jednem ministerstwie jest narzucającą się koniecznością. Poruszając następnie cały szereg zagadnień dotyczących sytuacji i naprawy handlu w Polsce, mówca zgłosił propozycję, aby powołana została przez ministerstwo Przemysłu i Handlu

specjalna komisja, do której weszliby przedewszystkiem przedstawiciele życia handlowego Polski.

Komisja ta miałaby na celu opracowanie zagadnień naprawy stosunków handlowych. Komisja taka, zdaniem mówcy, mogłaby się walnie przyczynić do scharmonizowania pracy i wysiłków rządu i społeczeństwa.

Z kolei prof. A. Chełmoński wygłosił referat p. t. „O potrzebie reformy prawa handlowego", w którym m. in. wypowiedział się za koniecznością ujednostajnienia prawa handlowego na całym terenie Rzeczypospolitej. Pozatem referat wygłosił jeszcze p. Brunon Sikorski, dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, który mówił na temat handlu i karteli. Referent scharakteryzował kartele przemysłowe i wypowiedział pogląd, że

kupiec jest jednak najlepszym pośrednikiem między producentem i konsumentem.

Przytaczając szereg przykładów referent stwierdził, że kartelizacja przemysłu podnosi ceny produktów. Państwo winno dbać

o obronę konsumenta przed zbyt wielką zachłannością karteli.

Bezsprzecznie kartele mają swoją również dodatnią stronę, jednak linją graniczną między dodatniemi a ujemnemi cechami karteli wykreślić jest bardzo trudno. Tę granicę najlepiej wyprowadzi kupiec i zasada wolnej konkurencji, która jest najbardziej, zdaniem referenta, dodatnią stroną współczesnego życia gospodarczego. Przeciwieństwo w polityce karteli przemysłowego referent widzi w idei karteli zacji handlu.

Ostatnim referentem był Dr. Piotr Chorąży, dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich, który omówił kwestję modernizacji handlu. Podstawą postępu w handlu jest sprawa solidnej kalkulacji. Za konieczne uznał również mówca kwestję podniesienia umiejętności kupieckich przez organizowanie specjalnych kursów branżowych, zagadnienie podniesienia etyki i poziomu kupiectwa oraz sprawa organizacji sprzedaży i umiejętności reklamy produktu należy również do szeregu spraw związanych z modernizacją handlu.

Afera Clarence Hatry

Niebywały skandal na giełdzie londyńskiej

Niesłychany skandal finansowy wstrząsnął City londyńską, wywołując sceny dramatyczne, oddawna niepamiętne. Mamy tu do czynienia z aferą na wielką skalę, która rzuca jaskrawe światło na stosunki powstałe po wojnie w sferach, gorączkowo rzucających się na wszelką szansę zdobycia bogactwa.

Kim jest Hatry, którego nazwisko wypełnia szpalty pism londyńskich? Wypłynął on na widownię niedawno, w okresie spekulacyj powojennych. Znany był w City, jako zręczny spekulant, który szedł na wszelkie, najbardziej ryzykowne przedsięwzięcia. Kilka lat temu w roku 1924 powinęła mu się noga. Nazwisko jego pozostawało w ścisłym związku z katastrofą Commercial Corporation of London, w której to katastrofie mnóstwo ludzi straciło ogromne majątki. Sam jednak Hatry wyszedł z bankructwa ręką obronną i, co najciekawsze, o roli jego w całej sprawie prędko zapomniano. Zręcznością, umiejętnością od działywania na ludzi prędko odzyskał on zaufanie i ze zdwojoną energją przystąpił do nowych interesów. Krąg jego działalności był olbrzymi. Zorganizował towarzystwo Corporation and General Securities Company, za którego pośrednictwem największe miasta, jak Birmingham, Bristol, Sheffield, zaciągały pożyczki. Brał udział w dziesiątkach innych stowarzyszeń, jak Oak Invest ment Corporation, Retail Trade Securities Ltd. i wiele innych, które w życiu finansowem City odgrywały rolę pierwszorzędną. Tak trwało to wszystko aż prawie do dni ostatnich, kiedy zaczęły się rozchodzić niepokojące wiadomości o stanie interesów Harty'ego. Giełda zareagowała zniżką, która wkrótce przybrała postać katastrofalnego spadku.

Tego, co się działo przez kilka dni ostatnich, giełda londyńska dawno nie widziała. Ludzi ogarniało szaleństwo, rozchodziły się nieprawdopodobne wiadomości, mówiono o ucieczce Harty'ego d Niemiec, co oczywiście jeszcze bardziej potęgowało panikę. Akcje przedsiębiorstw Hatry'ego spadły do kilku pensów, tysiące ludzi zostało zrujnowanych. Popłoch dosięgnął punktu kulminacyjnego, gdy przyszła wiadomość, że Komitet Giełdowy przerwał notowania całego szeregu akcyj, związanych z Hatry'm. Podobnych zarządzeń nie widziano w Londynie od chwili wybuchu wojny.

Hatry i trzej jego pomocnicy zostali pociągnięci do odpowielzialności. Wobec tego, że zeznania które złożyli, okazały się fałszywemi, wszystkich czterech aresztowano. Rozmiary afery nie są jeszcze dokładnie znane, dadzą się dopiero ustalić w wyniku śledztwa. W każdym razie można stwierdzić, że sięgają one sum fantastycznych. Same straty, poniesione na spadku akcyj, wynoszą już w tej chwili około 10 miljonów funtów. Oczywiście, olbrzymia większość poszkodowanych, to szeroka, szara publiczność, składająca swe oszczędności w akcjach umiejętnie reklamujących się przedsiębiorstw.

Następstwa jednak afery, jak się wydaje, nie ograniczają się tylko do Londynu, ale sięgają dalej. Przedewszystkiem wyraźne zaniepokojenie dało się już wyczuć na giełdzie paryskiej. Jednem z głównych prdsiębiorstw Hatry'ego jest towarzystwo Photomaton, które posiada odpowiedniki w Paryżu (societe Continentele de Photographie) i w Berlinie (Deutsche Photomaton — Akt. Ges.) Chociaż towarzystwa paryskie i berlińskie oświadczają, że związek ich z londyńskiem polegał tylko na wykorzystywaniu jego patentów, to jednak w sferach giełdowych Paryża (a także i Berlina) daje się wyczuć wyraźne zaniepokojenie.

Skandal londyński przybrał rozmiary kolosalne i może mieć znaczenie międzynarodowe. Uderza jednak, że mógł on przybrać takie rozmiary, że tysiączne rzesze zaufały sprytnemu spekulantowi

Przypomina się głośny z przed kilku lat skandal paryski, kiedy sprytna oszustka wyłudziła miljony franków, przypominają się dziesiątki podobnych afer. Drobny kapitalista szuka jaknajwyższego oprocentowania, pragnie z małego swego kapitału mieć jaknajwięcej. Oczywiście pada ofiarą spekulanta, nie wysilającego się nawet na specjalny spryt. Czy Hatry będzie nauczką dla tych tysięcy łatwowiernych, wątpić należy. W każdym razie sprawa ta, rozpatrywana pod kątem widzenia interesów drobnych kapitalistów, znalazła się na porządku obrad angielskiego gabinetu. Mówi się o projekcie ustawy, któraby zabezpieczała posiadaczy drobnych kapitałów, utrudniając wielkim rekinom polowania na nie. Chęć łatwego wzbogacenia się rodzi szaloną łatwowierność, z której różni Hatry'owie korzystają. Czy jakaś ustawa będzie tu mogła złodziejstwom zapobiec — trudno przewidzieć!

NADESŁANE KSIĄŻKI.

Nowe prawo kolejowe

Adw. dr. Bronisław Feller — Kodeks kolejowy z komentarzem. Kraków 1929.

Z dniem 1 września br. obowiązuje na terenie całej Rzeczypospolitej nowe prawo kolejowe, a więc w szczególności nowa pragmatyka kolejowa, której w tomie pierwszym kodeksu kolejowego komentarz z tekstem ustawowym autor poświęca. P. Dr. Feller prócz tekstu ustawowego. podanego w sposób przejrzysty, jako autor komentarza, zaznacza, że nowa pragmatyka kolejowa pod względem prawnym, jako Rozporządzenie Rady Ministrów jest aktem administracyjnym, a nie ustawą, ani nawet Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy.

Samą pragmatykę kolejową nową polską charakteryzuje autor komentarza jako liberalną tem bardziej że orzeczenie Władz Administracyjnych Dyscyplinarnych kolejowych mogą obecnie zaskarżyć pracownicy kolejowi do Sądu.

W dalszym ciągu zarzuca autor, że w nowej pragmatyce kolejowej nie ma mowy ani o amnestji, ani o zawieszeniu kary, ani o ułaskawieniu. Ciekawym jest przepis nowej pragmatyki. że w razie zaskarżenia orzeczenia Władzy Administracyjnej Dyscyplinarnej do Sądu cały ciężar wykazania winy spada wyłącznie na Polskie Koleje Państwowe, co jest dla pracownika kolejowego wielką ulgą.

Dla kupców ważnym jest przepis, że zajęcie sądowe uposażenia pracownika kolejowego może obejmować najwyżej jedna piątą uposażenia, przypadającego do wypłaty.

Komentarz starannie opracowany wyjaśnia wątpliwości, które mogą się nastręczyć.

Książka winna się znaleść w ręku każdego kolejarza i kupca mającego do czynienia z pracownikami kolejowymi.

W jaki sposób Marek Twain wyszukał sobie najlepsze miejsce

Gdy Marek Twain był jeszcze młodym chłopcem, był sekretarzem u gubernatora z Novady. Poznał wtenczas u swego szefa córkę bogatego oficera marynarki, dziewczynę bardzo piękną i porywającego temperamentu. W dziewczynie tej kochało się mnóstwo młodych chłopców, a i Twain nie pozostał obojętny na jej wdzięki.

Pewnego dnia, gdy rodzice dziewczyny wyjechali, zjawili się u niej wszyscy adoratorzy, lecz zastali już tam Twaina, siedzącego na kolanach dziewczyny i pieszczącego jej pulchną dłoń. Inni adoratorzy byli wściekli i głośno dawali wyraz swemu uczuciu. Marek Twain niewiele sobe jednak z tego robił i dalej flirtował z dziewczyną, jakby nikogo prócz niego nie było w pokoju. Rozumie się, że rywale zemścili się na nim i donieśli o wszystkiem ojcu dzewczyny, który go pociągnął do odpowiedzialności. Na pytanie oficera, czemu wszyscy panowie siedzieli na krzesłach, a on siedział na kolanach jego córki, oświadczył Marek Twain najspokojniej w świecie: „Całkiem poprostu, panie kapitanie, przyszedłem pierwszy i wybrałem sobie najlepsze miejsce".

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc październik br.

Czem zastąpimy benzynę?

Rozwijający się w zawrotnym pędzie automobilizm jak i komunikacja powietrzna, czynią już nie od dzisiaj aktualnym problem, jakim materjałem zastąpić w niedalekiej przyszłości benzynę, gdy światowa produkcja ropy nie będzie w stanie pokryć zapotrzebowania wzrastającej coraz konsumpcji, a to tembardziej, że większość terenów roponośnych, jak uczy doświadczenie, wyczerpuje się w sposób raptowny i niespodziewany, zaś wszelkie obliczenia na temat wystarczalności zapasów ziemskich w ropę są raczej niepewne i illuzoryczne. Wprawdzie odkryto w latach ostatnich nowe olbrzymie źródła ropy w Stanach Zjedn., Peru, Wenezueli, Persji i Iraku, wobec których nasze roponośne Podkarpacie przedstawia się mniej niż skromnie, lecz nikt nie jest w stanie przewidzieć, na ile lat nowoodkryte te zapasy mogą wystarczyć.

Z drugiej atoli strony, wiele krajów, i to wysoko uprzemysłowionych, nie posiada prawie zupełnie własnej ropy, jeśli wymienimy choćby Francję, Czechosłowację, Niemcy, Austrję. Zależność tych krajów od przywozu zagranicznych produktów ropnych nie jest oczywiście dziś, wobec chwilowego nadmiaru produkcji światowej, jeszcze wcale tak dotkliwą, lecz w przyszłości w miarę wyczerpywania się tych zapasów, może się ona jednak zamienić w katastrofę narodową.

Nic więc dziwnego, że państwa te czynią niemałe wysiłki, by możliwie uniezależnić się od zagranicznych produktów naftowych, a w szczególności benzyny, bez której prowadzenie dziś wojny jest nie do pomyślenia.

Najbardziej pomysłowi w wyszukiwaniu surogatów benzyny okazali się Niemcy, którzy od lat kilkunastu przerabiają z dużem powodzeniem nadmiar swego węgla brunatnego na oleje pędne, smary i nieco benzyny.

Lecz mała wydajność benzyny, otrzymywanej tu z węgla brunatnego, skłoniły słynnego na tem polu prof. Berginsa, do przeprowadzenia dalszych prób nad węglem brunatnym i udało mu się też przez uwodorodnienie go otrzymać ropę, własnościami swojemi bardzo zbliżoną do naturalnej ropy naftowej. Z 1000 kg. węgla brunatnego otrzymuje dziś prof. Bergins 650 kg. ropy, dostarczającej w dalszym ciągu, wysokowartościowej benzyny, której cena w miarę postępu tej nowej gałęzi przemysłu, będzie nawet zdolną konkurować z benzyną naturalną. Olbrzymi niemiecki koncern znany pod nazwą I. G. (Interessen Gemeinschaft) uruchomił już fabrykę tej syntetycznej ropy, której produkcja po przeprowadzonych wstępnych próbach ma niezadługo wzróść do 250 tysięcy tonn, czyli więcej niż 1/3 ogólnej produkcji ropy naftowej Polski.

Proces otrzymywania syntetycznej ropy polega na tem, że w pewnych oznaczonych warunkach fizycznych, jak temperatura, ciśnienie działa się wodorem na węgiel brunatny, utarty wpierw ze smołą na masę ciastowatą. Sam proces uwodorodnienia odbywa się w ogromnych stojących piecach, budową swą przypominających piece stosowane do syntezy amoniaku. Po 30 minutach węgiel brunatny zamienia się i rafinuje jak zwyczajną ropę naftową.

Również we Francji z pobudek na wstępie wymienionych, pracuje się wiele nad tym problemem. W odróżnieniu jednak od Niemiec, które rozwiązały go drogą czysto chemiczną, usiłowania Francuzów idą w kierunku skonstruowania nowego typu samochodów, w których benzyna mogłaby być zastąpiona przez całkiem inny materjał pędny. Udało im się też to z powodzeniem uczynić, przez konstrukcję nowego typu ciężarowych samochodów zasilanych gazem z gazowni, przewożonego w stanie skomprymowanym w stalowych butlach. Ponadto wypróbowano tam samochody ciężarowe i turystyczne, zawierające urządzenia do zgazowania stałego paliwa, jak węgla drzewnego, koksu itp., które w ten sposób zastępują tu benzynę.

U nas w Polsce, zgodnie z gospodarczymi wymogami kraju, próby odnośne poszły w kierunku otrzymywania stosownych mieszanek spirytusowo-benzynowych, które podług tych wych prób dokonanych, mają działać bez zarzutu.

Inż. J. R-t.

Tragedja człowieka, który miał sobowtóra

Inżynier William Franko, który od czterech lat odsiaduje karę więzienną, przed kilku dnia mi zastrzelił się w swej celi. W jaki sposób więzień dostał rewolwer do celi, pozostaje dotychczas rzeczą niewyjaśnioną. Samobójstwo tego nieszczęśliwego człowieka wzbudziło powszechną sensację, a prasa przypomniała sobie jego tragedję.

William Franko przybył przed laty z Brazylji do Stanów Zjednoczonych i otrzymał w mieście Maine posadę dyrektora zakładów elektrycznych. Uchodził za fantastę ale dzięki niezwykłej energji i zdolnościom zdobył sobie powszechny szacunek. W Maine poznał córkę pewnego kupca i miał się z nią ożenić. Kilka dni przed swoim ślubem miał Franko załatwić w banku jakąś sprawę. Przy kasie siedział urzędnik, który był łudząco podobny do inżyniera. Wszyscy zwrócili na to podobieństwo uwagę. Franko doznał wstrząsu nerwowego na widok swego sobowótra, którym był przeniesiony niedawno z Nowego Jorku do Maine urzędnik nazwiskiem Wilkins.

Przypadek sprowadził obu tych ludzi razem znowu w parę dni później. Inżynier ze swoją narzeczoną był w teatrze. Na pauzie zobaczył we foyer swego sobowtóra. Urzędnik bankowy ukłonił się inżynierowi, ale ten był tak przerażony, że uciekł z teatru. Od tego czasu nie miał Franko spokoju, a prześladowała go idea fixe, że musi swego sobowtóra usunąć. I znowu przypadek odegrał swą rolę. W kilka dni później po widzeniu się we foyer w teatrze wszedł inż. Franko do restauracji, by się spotkać tam ze swoją narzeczoną. Kelner był niezwykle zdziwiony, i wzrokiem wskazał na stolik, przy którym siedział Wilkiss. W tej chwili zjawił się posłaniec, który Wilkinsowi wręczył list. Franko gwałtownie przystąpił do Wilkinsa, wyrwał mu list, który był właściwie do niego zaadresowany. w liście tym usprawiedliwiała się narzeczona, że nie może stawić się dzisiaj w restauracji. List przez pomyłkę wręczono Wilkinsowi. Franko obrzucił Wilkinsa gwałtownemi wyrzutami, a następnie wyciągnął rewolwer i zastrzelić go na miejscu. Sąd skazał nieszczęśliwego człowieka na 15 lat więzienia. Teraz samobójstwo przecięło to straszliwe pasmo obłędnych nieporozumień.

FRED WESTERMARK.

Śmierć w tunelu

Pociąg dudnił po szynach, mknąc w dal. U otwartego okna przedziału stała uśmiechnięta Ewelina, trzymając rękę Haralda i spoglądając na zmieniający się ciągle krajobraz. Od czasu do czasu dłoń jego głaskała ją po twarzy — nie krępowali się zupełnie starszej pani, która siedziała naprzeciwko nich. Niech myśli co chce. Są oni młodzi i dopiero po ślubie a czują się tak szczęśliwi obecnie, gdy jadą w podróż poślubną na południe.

Do przedziału wszedł konduktor i zamknął dokładnie wszystkie okna, sprawdził, czy zamki są dobre i szykował się do wyjścia z przedziału, gdy zatrzymał go Harald.

— Tu jest bardzo duszno. Dlaczego pan zamyka okna?

— Wjeżdzamy do tunelu.

Z hukiem wpadł pociąg do czerniejącego wejścia. Na chwilę otuliła wszystkich noc, wnet jednak zapłonęła jasno elektryczność.

Nie zdążyli podróżni usadowić się dobrze na miejscach, gdy nagle dopiero co rozbłysłe światło zgasło. Straszny huk wstrząsnął powietrzem. Pociąg zatrząsł się. Krzyki, przeraźliwe wołanie, trzask łamanego drzewa, brzęk tłuczonego szkła — wszystko to zlało się w jakiś niesamowity zgiełk i hałas. Harald otrzymał tak silne uderzenie w głowę, że stracił na chwilę przytomność. Gdy oprzytomniał, w dzikiem przerażeniu począł szukać dokoła siebie Eweliny. Po chwili ją znalazł. Zwisła mu bezwładnie w rękach. Lekkie bicie serca zwiastowało jednak, że żyje.

Nie mógł zdać sobie sprawy z tego co zaszło. Czy pociąg zderzył się z jakimś innym, czy też wykolei się? Na to pytanie nikt nie mógł dać mu odpowiedzi. Tymczasem w ciemnościach stawało się coraz bardziej gorąco. Tak gorąco i duszno, że czuł się sam bliski zemdlenia. Powietrza, powietrza — pomyślał inaczej Ewelina poniesie może śmierć.

Podniósł się, trzymając ją na rękach. Poszedł w kierunku drzwi, które wymacał w ciemnościach. Po drodze nastąpił na coś miękkiego. Nachylił się, była to postać kobieca.

— Ach, tak — pomyślał — to ta starsza pani, która z nami jechała.

Już chciał przyjść jej z pomocą, gdy przypomniał sobie, że Ewelina jest nieprzytomna i że straszny zaduch, który coraz bardziej ogarnia tunel, może spowodować jej śmierć. Machnął desperacko ręką. Otworzył drzwi, ale ciało kobiety leżało mu w poprzek drogi i chcąc nie chcąc zmuszony był stąpić na nie, depcąc je nogami. Po wielu trudach wyszedł wreszcie. Konduktorzy wołali co chwilę, prosząc, by się publiczność uspokoiła.

— Nastąpiło zderzenie, ale nie zapalać światła na litość boską, nie zapalać światła, inaczej wszyscy zginą. Pomoc nadejdzie lada chwilę.

To dziwne, że w tym popłochu słowa konduktorów zostały wysłuchane. Dość że nie zapaliła się ani jedna zapałka. Wszyscy w ciemnościach oczekiwali pomocy.

Harald zagadnął jakiegoś konduktora. Okazało się, że pomocy nie można spodziewać się prędziej, aniżeli za dwie godziny.

— Tak długo nie mogę czekać, ona nie wytrzyma w tem zaduchu — pomyślał.

Postanowił w jakikolwiek sposób dotrzeć do źródła świeżego powietrza i dźwigając Ewelinę na rękach ruszył naprzód. Nie mógł zdać sobie sprawy z tego, jak długo szedł. Pot skrapiał mu czoło i mieszał się z obficie broczącą krwią z otwartej rany na głowie. Wreszcie usłyszał stukanie łopat i kilofów. To robotnicy kopali ziemię, starając się usunąć przeszkodę, tamującą dopływ powietrza do tunelu.

Najgorsze były te nieprzeniknione ciemności. Harald czuł, że oszaleje, jeśli dłużej będzie musiał tu pozostać. Było tak ciemno, że nie widać było nic przed sobą w odległości jednego centymetra. Nie widział swej ręki podnoszonej do twarzy. Przeszło zapewnie pół godziny, gdy doleciał go lekki wiew świeżego powietrza. Skoczył zdumiony. Oparł Ewelinę o ścianę i zbliżył się ku robotnikom. Rzeczywiście w jednem miejscu zdołano przebić kilofami mały otworek, przez który sączyło się powietrze. Harald odetchnął głęboko raz, drugi i szybko pośpieszył ku Ewelinie. Leżała w tem miejscu gdzie ją pozostawił. Dźwignął ją i usta jej zbliżył do małego otworu w zasypanym tunelu.

Poruszyła się lekko. A więc była uratowana! Harald z radości nie wiedział co począć w pierw. Chwycił za kilof, by pomóc robotnikom jaknajprędziej przeborować wyjście. Lecz i z tamtej strony armja robotników pracowała gorączkowo, by uratować pasażerów.

Jeszcze kilka minut i strumień powietrza wraz ze światłem wpadł do tunelu. Harald pochwycił Ewelinę. Nachylił się ku niej, by ją ucałować i nagle zachwiał się. Z dzikim krzykiem padł nieprzytomny na ziemię. Twarz kobiety, którą ujrzał w pomroku tunelu, nie była twarzą Eweliny. Była to twarz starszej pani, która jechała wraz nimi w jednym przedziale.

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Fałszerze literatury i życia

Nazywamy niektóre książki „bardzo interesującemi", ale czy naprawdę wiemy, dlaczego nas te książki interesują? Dzieje się to tak samo jak z ludźmi, których spotykamy w życiu. Czasem nazywamy kogoś interesującym, chociaż nie poznaliśmy go nawet bliżej. Wrażenie, że dany człowiek jest „interesujący", powstaje w nas wcześniej, zanim rozumowo potrafi uzasadnić, dlaczego ten człowiek właśnie jest interesujący.

Albowiem niejasna jest sprawa, czy interesuje nas to co jest potwierdzeniem naszego „ja" czy też jego zaprzeczeniem. Ileż to razy słyszeliśmy lub czytaliśmy o pewnych książkach (i ludziach), że stanowią objawienie jakiejś najgłębszej czy najświętszej prawdy, któ ra w nas długo drzemała, aż obudziła się pod czarodziejskiem dotknięciem książki (lub człowieka)!

Czy tak jednak jest w rzeczywistości?

Gdym przed laty czytał jednego z twórców empirjokrytycyzmu Ernesta Macha i spotkałem się tam z nazwaniem naszego „ja" jako „Wartesaal für Empfindungen", byłem oburzony tem zdegradowaniem naszej duszy do roli zwykłej poczekalni. Wierzyłem razem z Weiningerem, że w życiu każdego człowieka istnieje jakaś zasadnicza linja ciągłości, że pojedyńcze epizody, które albo wyolbrzymiamy albo też o nich zapominamy, nie są kapryśną grą przypadku, lecz są uwarunkowane wewnętrzną naszą koniecznością. Zdawało mi się, że jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy, że nie możemy się zmienić, chociaż bardzo często zdajemy sobie sprawę z ograniczoności naszych możliwości i chcielibyśmy, być może, inaczej reagować na życie i ludzi.

Teraz zdaje mi się, że nie jesteśmy wcale niewolnikami naszego „ja", że w każdej chwili możemy przeprowadzić przegrupowanie wartości decydujących o naszem życiu, że możemy wytworzć w sobie nowe jakieś osie, około których życie jak opiłki żelaza przyciągnae ma gnesem zmieniają swoją konfigurację.

Utwierdziła mnie w tem nader głęboka książka najwybitniejszego pisarza francuskiego doby współczesnej *Andrzeja Gide'a pt. „Fałszerze"*, wydana w polskim przekładzie nakładem „Roju". Jak inne dzieła Gide'a, niestety literaturze polskiej jeszcze nie przyswojone, „Fałszerze" łatwej nie stanowią lektury, bo wymagają napięcia całej naszej uwagi. Gdy się jednak oswoimy z nader skomplikowaną konstrukcją tej powieści, segregującej się od późniejszych epizodów do wcześniejszych, nie możemy jej z rąk wypuścić i jak zahipnotyzowani czytamy ją dalej, odkrywając wciąż zupełnie dla nas nieznane krainy.

Nie radziłbym jednakowoż nikomu, kogo urzekła głębia tej powieści, „by się zadowolił tylko samą powieścią i nie przeczytał „Dziennika", pochodzącego z czasów, kiedy w autorze wyłoniła się pierwsza koncepcja powieści. „Rój" powinien też jaknajprędzej wydać ten dziennik co uczynił niemiecki nakład „Gide'a „Deutsche Verlags-Anstalt". Dowiadujemy się z tego dziennika, że pomysł do napisania tej powieści powstał jeszcze w roku 1906, a opierał się na prawdziwem wydarzeniu zanotowanem przez prasę o przyłapaniu bandy fałszerzy monet. Do powieści zabrał się Gide dnia 17 czerwca 1919 roku, a ukończył ją 18 czerwca 1925 roku. Dziennik odsłania nam więc tajemnicę narastania i dojrzewania koncepcji w umyśle autora, który walczył ze swym opornym materjałem, niejednokrotnie go przerabiał, wciąż do niego wracał. Jest to więc niezmiernie ciekawy przyczynek do poznania procesu twórczości, z którym bezwarunkowo powinni się zaznajomić wszyscy powieściopisarze.

Andre Gide przeciwstawia swą technikę dyskursywnej technice swego przyjaciela, również znakomitego pisarza Rogera Martina du Garda. Powieściopisarze posługują się zwykle niejako kinowem powiększaniem nietyle osób, ile wydarzeń, wobec których przechodzą, a nigdy się u nich nie krzyżują wydarzenia. Gide porzuca zupełnie tę technikę naświetlania, a pisząc swą książkę, ma wrażenie, że jest to jego jedyna i ostatnia powieść. Tajemnica polega na tem, że posługuje się raczej słuchem niż wzrokiem.

Kiepski powieściopisarz — powiada Gide — konstruuje swe osoby, kieruje niemi i wkłada im do ust słowa. Prawdziwy powieściopisarz przysłuchuje się temu, co ludzie w jego powieści mówią i obserwuje ich ruchy, słyszy ich mówiących zanim ich jeszcze zna i dopiero to, co od nich słyszy, pozwala mu odkryć to, czem one są.

Bo żaden człowiek nigdy nie jest przedewszystkiem tym, kim jest, lecz każdy jest tym kim chce być. Możnaby to inaczej sformułować i stwierdzić kategoryczny imperatyw aktorskiego kunsztu, z pod którego władzy człowiek nie może się wymknąć. Gdy jesteśmy sami jesteśmy zupełnie innymi ludźmi, niż gdy na nas spoczywa oko chociażby najdroższej i najbliższej istoty. Z tą chwilą zaczynamy grać albo komedję albo tragifarsę swego życia. Dobrze jest, gdy człowiek uświadamia sobie, że gra, może wówczas swą rolę odpowiednio zagrać, tragedja powstaje tylko wtenczas, gdy nie zdajemy sobie sprawy z tego, że gramy i naprawde przeżywamy swą rolę. Aktorzy przeżywający swą rolę, nie należą do najlepszych, ale w rzeczywistości niema takich „czystych" aktorów, albowiem każdy i gra i ma równocześnie świadomość tego, że gra.

Między aktorem a zwykłym człowiekiem istnieje tylko różnica ilościowa, a nie jakościowa, gdyż każdy z nas jest aktorem, którego życie nie postawiło tylko na deskach teatru.

Najczęstszym suflerem sceny, która się nazywa życiem, jest miłość. Gide zaczyna jeden ze swych rozdziałów aforyzmem francuskiego moralisty o kobietach, które albo kochamy, albo je znamy. Jeśli je kochamy, to ich nie znamy, a gdyśmy je poznali, przestajemy je kochać. Gide'a interesuje też nietyle proces krystalizacji miłości do jej dekrystalizacji, „albowiem czas i starość odbierają miłości wszelkie punkty oparcia i czynią z niej mistyczną świątynię, w której wiszą jako wota nasze wspomnienia.

Oprócz miłości i inne tajemne życia potęgi nam nieraz suflują, a my stosując się do suflera wygłaszamy nasze role, stwarzamy rozmaite „sylwetki" i „kreacje". Idealnym powieściopisarzem jest dlatego ten, kto stwarza swe postacie wedle nieskończonych możliwości życia, albowiem gienjusz powieści nie interesuje się wcale galwanizowaniem rzeczywistości, lecz wyłanianiem rozmaitych jej możliwości.

Takie refleksje nasunęły mi się na marginesie „Fałszerzy" Gide'a.

M. Kanfer.

MAREK SCHERLAG.

Pieśń radjowa

W radjo tysiące głosów,
może jeden od Boga?
Pozwalam nieść się cicho
fal elektryczną drogą.

Jeszcze noc jedna we śnie,
a zamilknie ma modlitwa.
Wszechświatów tajemnica
jak prawda mię powita.

Na której fali miłość
anteny serca nagnie?
Pozwalam płonąć sercu,
co tak miłości pragnie.

A może przeznaczenie
unosi się w eterze,
i Pan Bóg cichuteńko
nas na Swe ręce bierze?

Tłum. Alfred Lutwak

Opowiadania A. Reubeni'ego

W ankiecie, niedawno przeprowadzonej przez jedno z pism hebrajskich w Palestynie, wypowiedziała się pewna palestyńska obywatelka m. in. w ten sposób: „Współczesna literatura hebrajska jest nudna, tem właśnie tłumaczy się smutny objaw, że obywatelki Palestyny, władające nawet hebrajskim, szukają i znajdują swój „pokarm duchowy" w obcej literaturze".

Czy zdanie to jest uzasadnione — mocno to wątpliwe. Należy jednak zwrócić uwagę na ten pogląd, jest on bowiem wyrazicielem opinji przeciętnej czytelniczki, szukającej w literaturze odpoczynku i zabawy.

Literatura hebrajska znajduje się po dzień dzisiejszy (są już coprawda pewne oznaki zmian w tym kierunku) na wysokości takiej literatury, która nie ma i mieć nie chce zrozumienia dla masy czytelników. Zwyczajem wieków całych pisze się po hebrajsku dla ograniczonej ilości więcej inteligentnych czytelników, a zapomina się, że dziś powstała już w Palestynie m a s a czytelników hebrajskich.

Czy należy uważać tego rodzaju zjawisko za ujemne?

Pewnem jest, że podobny stosunek pisarza do czytelnika jest raczej zjawiskiem pozytywnem. Pisarz czuje się bardziej odpowiedzialnym staranniej i o wiele więcej pracuje nad swemi utworami, wystrzega się ogłaszania prac niedojrzałych itd. Literatura hebrajska, a ściślej mówiąc, proza jej jest naogół ciężka, ważka, poważna. Często przy czytaniu lepszego utworu beletrystycznego trzeba nieco zmarszczyć czoło, skupić myśli, niejednokrotnie należy rozważnie wyczytać nietylko to co we wierszach jest wypowiedziane, lecz i to co między wierszami znaleźć się może. Słowem: Literatura hebrajska odpowiada bardziej czytelnikowi, który w ksiące szuka zadowolenia duchowego, a nie lekkiej rozrywki. I właśnie czytelniczka przeciętna, mogąca sięgnąć do książki hebrajskiej zwłaszcza w Palestynie, nie może w niej znaleźć odpowiedniego materjału.

A szkoda. Tego rodzaju czytelniczka z czasem rozwinie się; z czasem nie zadowoli się lekką lekturą, zostanie wymagającą, wierną a tak wyczekiwaną czytelniczką.

Refleksje te nasunęły mi się zwłaszcza po przeczytaniu pierwszego tomu zebranych nowel A. Reubeniego, którego wydawnictwo roz-

poczęła firma „Achiewer" (A. Reubeni — Opowiadania, tom pierwszy, wydawnictwo „Achiewer", Tel-Awiw — hebr.).

Reubeni należy niewątpliwie do nielicznych artystów, na którego utwory nie będzie się uskarżała czytelniczka hebrajska; łatwe, zajmujące, aczkolwiek porusza w nich autor najważniejsze problemy naszego życia, jednak przy czytaniu nie trzeba wysilać zanadto umysłu, marszczyć brwi.

Nowele te mogą z łatwością zastąpić t. zw. „lekką lekturę", nie mając w sobie nic z jej tanich efektów. Jest w nich specjalna umiejętność, talent objęcia i odzwierciedlenia obrazów z życia. Przyczynia się do tego możliwie fakt, że A. Reubeni przychodzi do literatury hebrajskiej poprzez literaturę żydowską, która jest naogół biorąc znacznie lżejsza, zbliżona do t. zw. „ferwajlungs-literatur".

Ponadto tłumaczy się to tem, że Reubeni nie wydobywa swych tematów z pyłu czasów minionych. Zajmuje się on pulsującymi epizodami życia, które dopiero wczoraj, a może i dziś wydarzyły się — oddaje je w formie artystycznej. Przez to stają się bliższe nam, bowiem przeżywamy je, lub wspominają one nam nasze wczorajsze przeżycia.

Reubeni ma wogóle specjalne wyrozumienie dla teraźniejszości, właśnie on „obcy", który rozpoczął karjerę literacką w języku żydowskim — wykazał wiele, wiele zrozumienia dla życia palestyńskiego.

Nietylko większe powieści jego jako dość znane u nas „Szamoth", Haanioth Laachronoth" i inne, lecz wszystkie niemal nowele i opowiadania jego wykazują znacznie więcej uwagi dla życia palestyńskiego aniżeli u innych pisarzy hebrajskich. Ostatni tom nowel Reubeniego również jest całkowicie „palestyński". Rozpoczyna się on nowelą „Al jad hakir" (Przy Ścianie) — jedna z pierwszych i najlepszych nowel z życia szomrów. Nowela ta ma już za sobą „historję" w nowohebrajskiej literaturze. W swoim czasie została ona przyjęta entuzjastycznie przez Ch. J. Brennera. Z dalszych nowel zasługuje na specjalne wyróżnienie nowela p. n. „Jak się zmienił los kapitana Lazela Wehiwa", w której znajdujemy bardzo trafny opis angielskiego władcy w Palestynie, prowadzącego antyżydowską politykę, nie dlatego że jest antysemitą z przekonań, lecz z nakazu „wyższej władzy".

Książki Reubeniego nie potrzebują komentarzy recenzentów. Bowiem same one znajdują bezpośrednio drogę do czytelnika.

J. Warszawiak.

Dookoła teatru żydowskiego w Polsce

Sytuacja w Warszawie jeszcze niewyjaśniona. Trupa polska, która w sali Elizeum przy ul. Karowej dotychczas wystawiała „Mirele Efros" wyjechała do Lwowa. Dyrektor „Elizeum p. Zellmeister odbywa wciąż jeszcze narady ze Związkiem artystów żydowskich, by w „Elizeum" uruchomić jedyny żydowski teatr dramatyczny dla Warszawy.

Były reżyser krakowskiego teatru żydowskiego p. Jonas Turkow prowadzić będzie teatr we Wilnie. Przy teatrze we Wilnie istnieć będzie też szkoła dramatyczna.

Teatr żydowski w Krakowie organizuje na dzień 20 października br. zjazd przedstawicieli wszystkich towarzystw teatralnych Małopolski zachodniej i Śląska. Z tego powodu walne zebranie, które miało się odbyć dnia 1 października zostało przesunięte również na dzież 20-go października. Delegacja komitetu wybiera się w tych dniach do Warszawy, by zaangażować siły dla rozpoczęcia nowego sezonu.

Kaden Bandrowski odpowiada Irzykowskiemu

Donieśliśmy swego czasu o szeregu artykułów Karola Irzykowskiego w „Robotniku" p. t. „J. K. B. — demonem". W artykułach tych zarzucił Irzykowski Bandrowskiemu przenoszenie osób żywcem z ulicy do swych postaci. Bandrowski, zdaniem Irzykowskiego, przedstawiając obrazy nędzy społecznej, nie kieruje się wcale uczuciem litości, lecz ma sadystyczną satysfakcję, demaskując brutalność i dzikie instynkty człowieka. Kaden Bandrowski odpowiada Irzykowskiemu w obszernym artykule umieszczonym w dodatku literackim do Głosu Prawdy. Zdaniem Bandrowskiego jest Irzykowski papierowym człowiekiem. Bandrowski zarzuca mu brutalność, zupełnie nieuctwo i nieznajomość życia górników.

Jak widzimy, polemika między wybitnym pisarzem a wybitnym krytykiem przybrała charakter zupełnie osobisty. Publicysta „Epoki" p. Widz słusznie oskarża obu pisarzy o obniżenie tonu w dyskusji.

„Enfant terrible" literatury sowieckiej

W sowieckim światku literackim wre i kipi. Borys Pilniak, przewodniczący wszechrosyjskiego związku literatów, grupującego jak wiadomo wszystkich „popustczyków" tj. tych pisarzy, którzy aczkolwiek nie są komunistami, zajmują pozytywne stanowisko wobec sowietów napisał nową powieść pt. „Krasneje derewo" (Czerwone drzewo). Powieść ta, którą wydał w Berlinie nakład „Petropolis", wywołała prawdziwy skandal, albowiem autor w niebardzo korzystnem świetle przedstawia środowisko sowieckie na prowincji. Pod wpływem oburzenia na Pilniaka wszechrosyjski związek literatów przyjął jego rezygnację z godności przewodniczącego, a w całej prasie rosyjskiej wre namiętna polityka.

Okazało się bowiem, że nietylko Borys Pilniak, który już niejednokrotnie występował przeciwko oficjalnej ideologii komunizmu, znalazł się na ławie oskarżonych, ale posadzono na niej i znanego pisarza Zamiatina za jego powieść pt. „My", ogłoszoną w organie socjalrewolucjonistów w Pradze. Także przeciwko Erenburgowi bardzo ostro występują, ponieważ znaleziono w jego powieści „Rwacz" ustęp dla sowietów niebardzo przychylne, a nie ogłoszone w sowieckiem wydaniu tej książki.

KRONIKA LITERACKA.

Wydawnictwo monumentalnego słownika hebrajskiego Eliezera Ben-Jehudy. W Berlinie bawi obecnie p. Ehud Ben-Jehuda z Jerozolimy, syn zmarłego pisarza i filologa hebrajskiego Eliezera Ben-Jehudy. P. Ehud Ben-Jehuda przybył do Berlina w sprawach przygotowania do druku kolejnego tomu wielkiego „Millon" (The saurus Totius Hebraitatis) jego ojca, nad którym to słownikiem zmarły filolog pracował kilkadziesiąt lat. „Millon" ukazuje się w 12 wielkich tomach w słynnym zakładzie wydawniczym prof. Langescheidta. Dotychczas wyszło 7 tomów. Ósmy tom ukaże się w najbliższych tygodniach. Przystąpiono już do składania dziewiątego tomu, który ukaże się z końcem 1930.

Wydawnictwo „Millon" popierane jest przez fundusz im. Eliezera Ben-Jehudy, do którego należy szereg znanych uczonych żydowskich.

Atak przeciw Bergelsonowi. Domagamy się wyjaśnienia". — Z tem wezwaniem zwraca się żydowski dziennik komunistyczny w Charkowie „Der Sztern" do pisarza żydowskiego Dawida Bergelsona. Dziennik domaga się wyjaśnienia dlaczego Bergelson, który uważa siebie za komunistę, ogłosił rozdział ze swej nowej powieści w tygodniku „Literariscde Bletter", który ukazuje się w Warszawie.

Awantury Fritza Kortnera. Najbardziej popularnym bezsprzecznie w Berlinie aktorem jest Fritz Kortner, ale jest też równocześnie najbardziej awanturniczym. Niedawno miał awanturę ze swym kolegą Albersem, którego niemiłosiernie pobił gdy razem grali „Rywali". Teraz znowu prasa zamieszcza rozmaite sensacyjne notatki o jego konflikcie z artystą Veitem Harlanem. Kortner miał grać z żoną Harlana artystką Körber w pewnej sztuce. Ponieważ pani Körber roli swojej nie opanowała, udzielał jej Kortner lekcji w swojem prywatnem mieszkaniu. Rozumie się, że mąż nie był z tego zadowolony i poczęstował swego kolegę szpicrutą. Sprawa stała się bardzo głośna, konflikt został wprawdzie zażegnany, ale w prasie pojawiły się pogłoski o wystąpieniu Kortnera z teatru państwowego, prowadzonego przez Jessnera.

„Panna Elza" Schnitzlera nie będzie dramatem. Swego czasu przyniosła prasa wiadomość że Schnitzler przerabia swoją nowelę „Panna Elza" na dramat. Pogłoska ta jest nieprawdziwą, natomiast Elżbieta Bergner ma zamiar odtworzyć tę nowelę we formie monologu na scenie. Inscenizacja tego ciekawego eksperymentu napotyka na wielkie trudności. Zamiast dekoracji będą obrazy filmowe.

Lya de Putti jako artystka dramatyczna. Lya de Putti, która z Ameryki przyjechała do Londynu, zamierza poświęcić się teatrowi i w tych dniach ma zadebiutować w Londynie.

H. G. Wells jako autor filmowy. H. G. Wells ułożył kilka humorystycznych filmów, w których główną rolę kreować będzie znana londyńska subretka Elza Lanchester.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

Zygmunt Pufeles: Tragedja dusz. — Obrazy i szkice. — Kraków 1929. Skł. gł. Dom Książki Polskiej, Warszawa.

„Tonfilm" wmaszerował do Wiednia

Wrażenia z pierwszych premjer

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Wiedeń, we wrześniu.

Długo czekaliśmy, aż wreszcie doczekaliśmy się. „Tonfilm" wmaszerował do Wiednia. Triumfalnie jak na całym świecie. Rewolucja w świecie ruchomych cieni dotarła i nad Dunaj. Cienie nauczyły się — mówić.

W ciągu dwóch dni — dwie premjery, jedna po drugiej. Obie stanowiły artystyczną i towarzyską sensację. Przedstawienia prasowe. A w dniach następnych seanse dla publiczności, wysprzedane do ostatniego miejsca. „Rummel" — filmdźwiękowy rozpoczął się...

Zacznijmy od premjery drugiej: wielki amerykański „Tonfilm = „The singing fool" — „Śpiewający błazen". „Bajazzo" Leoncavalla w nowoczesnem wydaniu. Nie na scenie, ale płótnie — z muzyką jednak.

W głównej roli Al Jonson, znakomity szansonjer New Jorku. Ten sam, który nas przed rokiem wzruszał w „Jazzsänger" — historji o chłopcu żydowskim, którego ojciec pragnie by został kantorem, a którego ciągnie do teatrzyku radjowego. Zwycięża teatr, ale w dzień ciężkiej choroby ojca zastępuje go w bożnicy.

„Singing fool" jest również sentymentalną historją. Ktoś ją słusznie nazwał „Edelbitsch" — szlachetny, doskonały bicz. Działa na gruczoły łzowe. Publiczność płacze, kobiety a nawet mężczyźni nie mogą powstrzymać łez. Film ten chwyta naprawdę za serce.

Idzie o nieszczęśliwego ojca, którego opuszcza ukochana żona wraz z małym słonecznym synkiem. Ten mały synek umiera potem, a biednemu ojcu nie pozostaje nic, jak śpiewać o nim, na deskach teatru rewjowego, śpiewać o nim, wruszać publiczność, a u siebie w ten sposób łagodzić ból.

Ojciec jest Al Jonson. Kiedy go w filmie widzimy i słyszymy rozumiemy jego światową sławę. Jest ona zasłużona. Al Jonson (nawiasem mówiąc: Syn kantora ży-

dowskiego z wschodniej Europy) jest tak ogólnoludzki, serdeczny w swoich produkcjach, że zdobywać musi każde serce. I zdobywa. Bolesna twarz, prostota, brak wszelkiej maniery w ruchach i ten pół śpiew — pół mowa, stworzony przez niego i typowy dla niego czarują i zyskują mu sympatję. Dla Al Jonsona jest „Tonfilm" idealnem miejscem ekspanzji artystycznej. Wzrokowej i słuchowej.

I przyznać trzeba, że aparaty amerykańskie to cud techniki. Synchronizm wrażenia akustycznego i optycznego jest idealny. Czystość głosu doskonała. Akcja jest świetnie podmalowana muzyką, w ważniejszych momentach djalog (niestety angielski, więc dla szerokich rzesz niezrozumiały). Punktem szczytowym filmu są naturalnie piosenki Jonsona. Dzięki nim w pierwszym rzędzie zyskał „Singing fool" tak niezwykłą popularność. Tembardziej, że dzięki doskonałej aparaturze słyszy się je świetnie.

Drugą atrakcją tego filmu jest trzyletni chłopczyk, grający Sonny'eg, o słonecznego dziecka. Pewnego wieczora, kiedy ojciec wraca do domu, synek schowany za drzwiami straszy go, jak to dzieci żartem straszą. Woła „Huh". Wrażenie jest niesłychane. Kto tę scenkę słyszał — ten pojmie, że „Tonfilm" jest rewolucją uzasadnioną.

W dzień przedtem odbyła się premjera niemieckich filmów dźwiękowych. Złożyło się kilka na program. Krótkie groteski, komedje i filmy naukowo-popularne, na wysokim poziomie artystycznym stojące. Może to jest blaszemją, ale wydaje się nam, że przyszłość filmu dźwiękowego leży właśnie w filmach krótkich, humorystycznych, albo naukowych. Miauczenie kota, słyszane od strony ekranu, będzie zawsze atrakcją. Czy zaś filmy mówiące o dramatycznej, długiej akcji będą długo posiadały siłę atrakcyjną nie jest bezwzględnie pewne. W każdym razie pierwsza produkcja niemieckich „Tonfilmów" wypadła znakomicie. Aparaty berlińskie mogą doskonale konkurować z amerykańskiemi. A artystyczna wartość filmów dźwiękowych niemieckich (tych, które widzieliśmy) jest naszem zdaniem wyższa od „Śpiewającego błazna", który uchodzi przecie za jeden z najlepszych „Tonfilmów" Ameryki. „Melodje świata" — oto tytuł jednego krótkiego filmu dźwiękowego, produkcji „Ufy". Jest to przekrój przez życie wszystkich ras, w wszystkich częściach świata, przekrój, uczniający nam dosadnie, że rytm życia jest wszędzie ten sam, w centrach cywilizacji europejskiej i egzotycznych krajach. Cudowna ilustracja filmdźwiękowa, muzyka na przemiany z naturalnemi szmerami, dźwiękami i głosami — działa wprost fascynująco. „A Nelson gra..." rewjewo-muzyczna groteska filmowa, o której pisać nie można, która widzieć i słyszeć się musi, stanowi do „Melodien der Welt" świetne pendant (Jazz-band, orkiestra salonowa, chór, śpiew solowy — wszystko w dowcipnej formie i sprawną ręką reżyserską kierowane). Uzupełnia program komedja erotyczno-detektywna, również dźwiękowa. Są rzeczy zwyczajne, które najmocniej działają. N. p. rozmowa telefoniczna w „Tonfilmie".

Film dźwiękowy wmaszerował nad Dunaj i zdobył sobie szturmem popularność. Czy popularność ta długo potrwa — tego dziś przesądzić nie można. Czy kiedyś — może nawet już wkrótce — nie wyczerpią się możliwości filmu dźwiękowego i czy wobec tego nie będzie on tylko przejściową modą, po której nastąpi tem intenzywniejszy powrót do niemej ekranowej sztuki — to inna kwestja. Ale o tem innym razem.

Dr. Sz. W.

W ostatnich dniach wyświetlany jest film dźwiękowy „Śpiewający błazen" także już w Warszawie.

Prawdziwa Jadwiga Smosarska

15 minut z królową polskiego ekranu

Przedarłszy się przez podwójny kordon straży strzegącej spokoju najukochańszej artystki polskiego ekranu, — straży reprezentowanej przez miłuśkiego cerbera w postaci pokojówki i przez surowo egzaminującą bystrem spojrzeniem przybyłych, sekretarkę gwiazdy, p. Tomaszewską, — przestąpiłem nareszcie próg saloniku znakomitej artystki.

W oczekiwaniu na p. Smosarską, myślę o tem, jak bardzo się różni ten pokój od rokokowych bombonierek i pompatycznych salonów przyjęć innych naszych artystek. Książki, które tu znajduję, to owoce pracy najnowszej myśli ludzkiej — fotografje — to laboratorjum, w którem artystka może studjować zawsze najświetniejsze maski i gesty mistrzów sztuki mimicznej. A poza tem wszystkiem, — pokój ten oddycha jakąś przedziwną atmosferą powagi, rozjaśnionej przez wielkie serce kobiece.

Nagle drzwi się otworzyły. Stanęła w nich p. Smosarska. „Królowę ekranu polskiego" widziałem już nieraz. Nietylko na ekranie, z którego zna ją cała Polska, jak długa i szeroka, ale i w życiu. Mimo to doznałem niezwykłego wzruszenia, niepodobna bowiem oddać w słowach tej cudownej rzekłbym ośmielającej prostoty, którą tchnie postać artystki. A przytem ten czar kobiety, której jedynym wyrazem jest najbezpośredniejsza szczerość.

P. Smosarska uśmiecha się uśmiechem pełnym słodyczy. Jest — jak widać — przyzwyczajona do wywiadów i stara się serdecznością ośmielić zażenowanego gościa, starego wygę dziennikarskiego, któremu zdawało się, że zjadł wszystkie mądrości.. a oto poraz pierwszy znalazł się wobec zwycięskiej mądrości kobiety-dziecka.

Sekretarka p. Smosarskiej prosiła mnie, bym skrócił swą rozmowę, gdyż artystka pracowała nad swą nową rolą niemal do szarego świtu. Więc też, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, zadaję p. Smosarskiej krótkie pytania.

— Pyta pan o moją opinję o polskim filmie. Ależ panie, — uwierzyłam w genjusz naszej rasy i naszego narodu! Przecież w ciągu ostatnich lat dziesięciu wytwórnia „Sfinks" była bodaj jedną edyną placówką wytwórczości filmowej. Pracowałam niemal sama, ze straszliwem poczuciem odpowiedzialności na mnie ciążącej, że muszę reprezentować dla Polski wszystko, co jest w dziedzinie filmu. Obecnie odżyłam. Otaczają nas nowe wytwórnie, nowi ludzie, znakomici, uzdolnieni.

— A więc „królowa ekranu polskiego" ukaże nam swe nowe oblicze.

— Może pan to śmiało napisać — śmieje się artystka. — Dotąd musiałam pamiętać o tem, że pracuję — jedna za wszystkie, że filmy moje muszą dotrzeć do najodleglejszych zakątków Polski, by tam wzruszać skromne, ubogie dziewczęta, — ludzi pracy. Dziś po korowodzie postaci prostych szczerych dziewcząt przezemnie stworzonych: Iwonek, Jadwig, Stefci, — mogłam dać nareszcie w „Grzesznej miłości", pierwszą z pośród moich nowych twarzy — umęczoną twarz targanej burzą Moniki Goślickiej. To już nie poczciwa Iwonka. To kobieta, która walczy z tragiczną zmową losu, która musi wybierać pomiędzy dwiema miłościami.

— Jest to więc kreacja psychologiczna.

— Tak, „Grzeszna miłość" — to zdaniem mojem, pierwszy psychologiczny film polski. Wzięliśmy to wszyscy na siebie: autor, znakomity pisarz, Andrzej Strug, scenarzysta, świetny znawca filmu Anatol Stern moi kochani reżyserowie, inż. Zbigniew Gniazdowski i Mieczysław Krawicz, Stanisław Szebeko, a wreszcie koledzy moi, Wesołowski i Malikszewski — zadanie olbrzymie.

— A wyniki?

— O tych będziecie sądzili wy. Mogę powiedzieć jedno tylko: że żaden jeszcze film nie wzruszył mnie głębiej i nie poruszył tak głębokich pokładów psychicznych we mnie, jak ten. I dlatego może, — choć wszystkie filmy moje są mi drogie, — „Grzeszna miłość" jest mi najdroższa. Pan to sam powiedział najlepiej: „film ten — to nowa, choć równie prawdziwa, jak dawniej, Smosarska. Chcę wierzyć, że moje sympatyczki i moi sympatycy przeżyją nowe wzruszenia, patrząc na ten obraz, — będzie to dla mnie najwyższa nagroda.

Jestem naprawdę wzruszony. Staram się to wzruszenie pokryć, mówiąc jeszcze o wspaniałym sukcesie teatralnym p. Smosarskiej w roli tytułowej „Procesu Mary Dugan". — o jej planach na przyszłość. Ale oto dyskretnie, lecz wymownie, przesuwa się przez pokój sekretarka artystki. Żegnam znakomitą gwiazdę, najpopularniejszą artystkę polską, unosząc wspomnienie prostoty przedziwnej i talentu płomiennego a szczerego, jak szczerym jest uśmiech i zamyślenie w oczach tej najrasowszej i dlatego może najulubieńszej polskiej artystki. Tak, prostotę wielkiego talentu — tę tajemnicę prawdziwej Smosarskiej, zrozumiałem, wychodząc tego dnia z pokoju, tak mało przypominającego rokokowe bombonierki i salony recepcyjne naszych gwiazd.

K. L—wicz.

BRUNO WINAWER.

Złoto, węgiel, nafta

u wybrzeży oceanu Lodowatego

Kilka miesięcy temu jedną z największych sensacyj naukowych i technicznych był śmiały, ale, jak się zdaje, wykonalny — pomysł dwu znakomitych wynalazców francuskich pp. Claude'a i Bouchevota: projekt uprzemysłowienia krajów podzwrotnikowych. Technika dzisiejsza szuka ciągle nowych źródeł energji i dwaj znani uczeni postanowili w bardzo oryginalny sposób zmusić oceany tropikalne do pracy

Wszędzie, gdzie istnieje różnica temperatur, ustawić można maszynę parową i według projektu Claude'a turbiny na morzach południowych obracać się miały dlatego, że woda głębinowa ma zawsze 4 stopnie Celsjusza, a woda na powierzchni około 28. To wystarcza dzielnym inżynierom współczesnym. Obmyślili metody, puścili w ruch aparaty laboratoryjne, wykonali doświadczenia i zabierają się do prób na większą skalę!

Jeszcze nie mamy owej wielkiej centrali elektrycznej pod zwrotnikami, a już inny wynalazca marzy o stacjach maszyn pod biegunami, na połach śnieżnych i lodowcach polarnych. I tam istnieją znaczne różnice temperatur, których tak pilnie szuka termodynamika nowoczesna. Mrozy potężne, znane z opisów Jacka Londona, srożą się tylko na powierzchni — pod oponą lodu woda ma znów temperaturę względnie wysoką plus 4 Celsjusza. Tak chce mocne, niewzruszone prawo przyrodnicze.

Poważny uczony, Dr. Barjot, chce sprytnie wyzyskać tę właśnie świetną konjunkturę i szkicuje w jednym z miesięczników ciekawy projekt nowej turbiny polarnej.

Kocioł jego maszyny parowej napełnionej, dajmy na to, amonjakiem, ogrzewać będzie — darmo! — ciepła woda głębinowa, chłodnice studzić będą groźne wichry na lodach. Amonjak paruje pod skorupą zamarzniętą i skrapla się w rurach, ułożonych na powierzchni. Ten sam proces fizyczny, który porusza nasze lokomobile, maszyny, parowozy, przesuwa się o kilka rejestrów niżej i turbina polarna pracuje... gratis, bez węgla, nafty, paliwa, dostarcza energji mechanicznej, czy elektrycznej — za darmo,

Okolice polarne obfitują w bogate złoża cennych minerałów, odnaleziono — jak wiemy — złoto w Klondyke, odkryto źródła nafty w basenie rzeki Mackenzie (nad oceanem Lodowatym), pokłady miedzi pod 67 stopniem szerokości (Coppermine River). Możemy sobie łatwo wyobrazić, jaki przewrót w gospodarstwie świata wywołałaby machina, która w tych krajach północnych — w najgorszej porze roku, zimą — chciałaby obracać pasy transmisyjne, świdry koła generatorów elektrycznych... i to darmo, na tej zasadzie, że woda morska jest o kilkadziesiąt stopni cieplejsza od śniegów i przemarzłych gruntów.

Pomysł p. Barjota jest zupełnie logiczny, jego silnik (nowa oryginalna tarcza tak zwanego motoru słonecznego), może lada dzień przybrać kształty realne, strumienie złota, nafty, miedzi, cennych kruszców popłyną z niedostępnych pól lodowych i gór skalistych..

Nad takiemi fantastycznemi planami ślęczą trzeźwi, genialni ludzie dzisiejsi. Zaczynamy dopiero świat zdobywać. („Kurjer Czerwony")

Wiadomości z kraju

MEDALE Z BATORYM I PIŁSUDSKIM

Z okazji 350-lecia uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, mennica państwowa przystąpiła do wybijania specjalnych medali pamiątkowych, które będą poniekąd sensacyjne. Oto na jednej stronie figurować będzie podobizna króla Stefana Batorego, na drugiej zaś podobizna Marszałka Piłsudskiego. Medale nosić będą napisy: „Założycielowi i Wskrzesicielowi Uniwersytetu Wileńskiego".

WYZNANIE OBECNYCH MINISTRÓW

Katolicka Ajencja Prasowa pisze z przekąsem, że obecny rząd polski składa się w 30 proc. z ministrów protestanckich. Niekatolikami oprócz premjera ministrów Świtalskiego są również marsz. Piłsudski (który przeszedł na protestantyzm w r. 1900), minister Składkowski, minister kolei, minister poczt, a nawet minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

CZŁONKOWIE RZĄDU NA PWK.

W uroczystości zamknięcia PWK. weźmie udział pięciu ministrów z premjerem dr. Świtalskim na czele: min. Kwiatkowski, min. Kühn, min. Matuszewski i prawdopodobnie także min. Staniewicz. Program uroczystego zamknięcia PWK. w dniu 30 bm. o godz. 18-tej przewiduje przemówienia: prezesa zarządu i naczelnego dyrektora PWK., dr. Stan. Wachowiaka, prezesa Rady Głównej Wystawy, prezydenta m. Poznania p. Cyryla Ratajskiego, komisarza wystawy rządowej, min. Bertoniego, ministra przemysłu i handlu, inż. E. Kwiatkowskiego, oraz zamknięcie Wystawy przez prezesa Rady ministrów, dr Kazimierza Świtalskiego.

ODZNACZENIE 2.000 WYSTAWCÓW W POZNANIU

Z Poznania donoszą: Podczas uroczystego zamknięcia wystawy poznańskiej, zostanie opublikowana lista wystawców na PWK., którzy zostali odznaczeni medalami złotymi, srebrnymi i bronzowymi. Lista odznaczonych jest już zamknięta. Złotemi wielkiemi medalami zostało odznaczonych 149 firm, złotemi małemi 172, srebrnemi wielkiemi 277, srebrnemi małemi 212, bronzowemi 225. Nadto nadano 265 dyplomów zasługi, około 400 dyplomów uznania, 181 listów pochwalnych i 100 listów dziękczynnych.

ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH

Dziś, w niedzielę dn. 29 bm. rozpoczynają się w Warszawie obrady II-go Zjazdu Prawników Polskich, który trwać będzie do 2 października. O godz. 12-tej nastąpi uroczyste otwarcie Zjazdu w auli Uniwersytetu Warszawskiego. W otwarciu Zjazdu weźmie udział minister sprawiedliwości, p. St. Car, który wygłosi przemówienie. Po otwarciu wygłoszone będą referaty, wieczorem zaś uczestnicy Zjazdu będą obecni na przedstawieniu w Operze. W poniedziałek wygłaszane będą dalsze referaty i odbywać się będą obrady w sekcjach, wieczorem odbędzie się raut w sali Rady miejskiej, wydany dla uczestników Zjazdu przez prezydenta miasta. We wtorek 1 października rano referaty i obrady w sekcjach, wieczorem raut w salonach reprezentacyjnych ministerstwa sprawiedliwości. W środę 2 października w ciągu dnia obrady, wieczorem bankiet w Hotelu Europejskim.

Zjazd zgromadzi kilkuset prawników w różnych stron Polski, oraz szereg gości zagranicznych.

JUBILEUSZ PROF. BOBRZYŃSKIEGO

Prof. Michał Bobrzyński, jeden z najwybitniejszych historyków polskich, autor zasadniczego dzieła pt. „Dzieje Polski", obchodzi obecnie 80-lecie. Prof. Michał Bobrzyński był przywódcą konserwatystów galicyjskich a przed wojną namiestnikiem Galicji. Obecnie przebywa w swych dobrach, w województwie poznańskiem.

GROŹBA STRAJKU TELEFONISTÓW W WARSZAWIE

Onegdaj odbyła się w Warszawie konferencja między przedstawicielami towarzystwa telefonicznego Pasty a delegatami związków zawodowych. Konferencja dotyczyła żądań wysuniętych przez pracowników telefonicznych. M. in. zażądali pracownicy podwyżki pensji o 25 procent. Przedstawiciel Pasty odrzucił żądania robotników, wobec czego przedstawiciele związków zawodowych zagrozili dalszemi konsekwencjami.

ZNOWU ZABÓJSTWO NA TLE POLITYCZNEM

Do powracającego z pracy robotnika z Tow. Akc. „Zawiercie" Jakóba Kowalczyka, nieznany osobnik strzelił trzy razy z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu. Morderca zbiegł, ostrzeliwując się przed ścigającymi go przechodniami. Jak przypuszczają, idzie tu o zemstę partyjną bojówki komunistycznej.

ŚMIERĆ MATKI I DZIECKA W PŁOMIENIACH

We wsi Jastrzębi powiatu Zawiercie z niewiadomych przyczyn wybuchł w zagrodzie Majchrzaka groźny pożar. Zagroda spłonęła doszczętnie, przyczem w płomieniach poniosła śmierć gospodyni, która usiłowała ratować bydło. Spłonęło również pozostawione w izbie 2-miesięczne dziecko, oraz uległ silnemu poparzeniu 15-letni chłopiec.

ZYGZAKI.

Kat jako symbol

Są zawody, które wymierają. Należy naprzykład do nich zawód królów. Istnieją wprawdzie jeszcze na świecie królowie, ale ich władza jest tak ograniczona, że stanowią oni albo konserwatywny zabytek starej tradycji jak np. w Anglji albo służą tylko celom dekoracji jak np. we Włoszech.

Gdy mówimy o królach, mimowoli nasuwa nam się — kat. Tam gdzie jest król i to niemalowany, ale posiadający pełną władzę, tam podporą i symbolem tej władzy jest kat. Nic dziwnego więc, że zawód kata powoli wymiera, a wkrót ce będzie należał tylko do niemiłych wspomnień ludzkości. Przeciwko karze śmierci prowadzi się bowiem obecnie tak energiczną i tak uzasadnioną kampanję, że dni jej są policzone. Że tak jest, świadczy o tem maleńki kraik, położony w Europie, a przodujący Europie kulturą. Mamy na myśli Belgję, gdzie wprawdzie istnieje jeszcze kara śmierci dla niektórych zbrodni, ale ostatni wyrok śmierci wykonano tam jeszcze w roku 1854. Od stu więc przeszło lat Belgja nie splamiła się żadnym wyrokiem śmierci. A jednak w Belgji istnieje kat i pobiera swą pensję.

Przypomniano sobie teraz w Belgji o tej instytucji, ponieważ w tych dniach umarł tamtejszy kat, który urząd swój sprawował przez 30 lat, a przez ten czas ani jednego nie powiesił człowieka.

Można by się wprawdzie słusznie spytać, czemu w Belgji nie skasują tej instytucji i nie skreślą z budżetu państwowego pozycji na funkcjonarjusza, który swych funkcyj właściwie nie spełnia? W tem tkwi jednak głęboka socjologiczna mądrość. Nie znamy w historji wypadku radykalnego usunięcia starych i spłowiałych instytucyj. Obok nowych praw błąkają się jeszcze w umysłach ludzkich echa prawieków, obok nowych przez ludzkość wywalczonych instytucyj żyją suchotniczem życiem stare, które ongiś ramieniły się świeżą krwią, a dzisiaj straciły rację bytu. I kat w Belgji stał się tylko symbolem tych prastarych czasów, kiedy to obok króla był w państwie najważniejszą personą.

Ten symboliczny charakter instytucji kata w Belgji manifestuje się nawet całkiem wyraźnie w czynnościach, które belgijski kat spełnia. Nie myślcie bowiem, że kat w Belgji zadarmo bierze pieniądze, kat — pracuje. Jest to praca wprawdzie bezkrwawa, ale niemniej „poważna". Ilekroć bowiem w Belgji skazuje się kogoś na śmierć, odprowadza się skazańca na miejsce stracenia, to jest na duży rynek w Brukseli, gdzie czeka już szubienica. Zjawia się potem kat we fraku i cylindrze, w towarzystwie czterech żandarmów, odczytuje wyrok śmierci, przygważdża ten wyrok do szubienicy, a zamiast skazańca wiesza wypchaną trocinami lalkę. Ten słomiany chochoł jest symboliczną daniną, którą nowe czasy składają dawnej przeszłości... Po spełnieniu tych funkcyj odprowadzają skazańca, który w międzyczasie został ułaskawiony, do więzienia. Wszyscy są zadowoleni: publiczność, dlatego że miała „piękne" widowisko, a kat dlatego, że zademonstrował, że zadarmo nie bierze pieniędzy. Czy zdają sobie przytem sprawę z tego, że cały ten ceremonjał jest wyrazistą ilustracją niezwykłej mądrości, ukrytej w dziejach?

(-si).

Postulaty Żydów amerykańskich

Do Tel Awiwu przybył członek sjońskiego A. C., znany sjonista amerykański p. Ab. Goldberg, który we wywiadzie dziennikarskim oświadczył: Rząd palestyński przeprowadza śledztwo i zamierza ukarać winnych. Jest to jego obowiązkiem, a jego obecna energiczna postawa jest sama przez się zrozumiała. Skoro teraz walczymy o sprawiedliwość w Palestynie, to nie wolno nam zapominać o naszych dalszych celach. To, co rząd obecnie czyni, uczyniłby każdy rząd, nawet rząd turecki, gdyby nawet nie istniały zobowiązania dotyczące odbudowy Palestyny. W chwili obecnej nie wolno pominąć milczeniem zasadniczych żądań sjonistycznych, a żądania te obejmują całkowitą realizację zobowiązań mandatu. W pierwszym rzędzie chodzi o popieranie kolonizacji o przeznaczenie na kolonizację gruntów państwowych i stworzenie gwarancji bezpieczeństwa. Jeśli rząd okaże w tych sprawach dobrą wolę, to żydostwo amerykańskie pospieszy z ofiarami dla odbudowy Palestyny.

Aresztowanie prezesa Izby Handlowej w Hajfie

Jerozolima. W Hajfie aresztowano poważanego kupca żydowskiego, prezesa miejscowej żydowskiej Izby Handlowej p. Goldenthala. Aresztowany pozostaje pod zarzutem zabójstwa Araba w czasie udaremnionego napadu bandy Arabów na żydowską dzielnicę handlową w Hafie. Władze odmówiły zwolnienia p. Goldenthala za kaucją.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu, po cenach zniżonych, po raz ostatni z udziałem K. Junoszy Stępowskiego w roli Batorego efektowny dramat Goetla "Samuel Zborowski". Wieczorem komedja Verneuila „Azais", która ze względu na nadzwyczajny sukces grana będzie aż do ostaniego obecnego występu K. Junoszy tj. do czwartku włącznie. W piątek otwarcie przedstawień szkolnych, a zarazem cyklu Fredry, który przewijać się będzie przez cały sezon. W sobotę premjera wesołej i pogodnej komedji Władysława Fodora "Mysz kościelna". W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie p. J. Zaklicka, powracająca na scenę krakowską.

— TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12 gra nadal z niesłabnącem powodzeniem znakomitą rewję „To się wszystko zmieni" z udziałem p. Rylskiej, Różyńskiej, Wieczorkównej, Nellińskiej oraz p. Rosłana, Bielicza, Rewskiego, Laskowskiego Relskiego i Halskiego. Dziś w niedzielę 3 przedstawienia o 5, 7 i 9-tej godz.

— TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W „GONGU". Dziś w niedzielę odegrana zostanie przepiękna baśń sceniczna w 3 aktach ze śpiewami i tańcami pt "Powrót taty" według ballady A. Mickiewicza w inscenizacji Zygmunta Milskiego. Początek o godz. 11'30 przedpoł. Bilety od 3'50 zł do 50 gr. przy kasie.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. "Samuel Zborowski" (ceny zniżone); wiecz. „Azais".
Poniedziałek: „Azais".

TEATR REWJI „GONG" RAJSKA 12

Niedziela: „To się wszystko zmieni" (trzy przedstawienia).
Poniedziałek: „To się wszystko zmieni".

Kto wygrał na loterji?

W 18-tym dniu ciągnienia 5-tej klasy loterji państwowej padły następujące większe wygrane częściowo przez nas już wczoraj podane:

Zł. 15.000 Nr. 169002.
Zł. 5.000 Nr. 72102.
Zł. 3.000 N-ry: 4924, 39024, 85361, 129567, 137287 158356, 173582.
Zł. 2.000 N-ry: 21663, 51293, 58248, 97941, 123458 145140.
Zł. 1.000: 21334, 39687, 47416, 54998, 84361, 98617 106948, 108423, 118544, 121995, 125933 147559, 147725, 166720, 167207.
Zł. 600 N-ry: 6405, 1053, 10928, 13305, 18835 22133 26824, 27867, 28819, 47220, 53171, 53622 65009, 76065, 72127, 76028, 79348, 90659 90699, 98831, 109074, 110335 111225, 111451, 114134, 142115, 143746, 148427, 152267 154747 180490.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Dzikuska" (M. Malicka i Z. Sawan).
CORSO: „Zahia córka Szeika".
SZTUKA: „Miłość Kozaka".
NOWOŚCI: „Dzikuska" (M. Malicka i Z. Sawan)
UCIECHA: „Panna Elza" (Elżbieta Bergner).
WARSZAWA: „Śmiertelna krzywda".

KRONIKA

Wschód słońca 5. m. 33

Wrzesień
29
Niedziela
24 Elul 5689

Zachód słońca 17 m. 22

Nabożeństwo żałobne za duszę bł. p. Louis Marshalla

Staraniem członków Jewish Agency odbędzie się dla uczczenia pamięci zmarłego prezydenta Rady Jewish Agency,

BŁP. LOUISA MARSHALLA

w niedzielę, dziś, o godzinie 12-tej w południe w Świątyni Postępowych przy ul. Podbrzezie, żałobne nabożeństwo, na które członkowie Jewish Agency zapraszają ludność żydowską.

Dziś rozpoczyna się akcja noworoczna Żydowskiego Funduszu Narodowego!

Od dzisiaj rozpoczyna się zbiórka noworoczna Żydowskiego Funduszu Narodowego na zakupno nowych obszarów ziemi w Palestynie. Dziś i dni następnych wysłannicy Keren Kajemet Leisrael odwiedzą wszystkie mieszkania żydowskie, przynosząc ze sobą powinszowania z Palestyny i poproszą o datek. Spodziewać się należy, że ludność żydowska hojnie i ofiarnie składać będzie datki na zakupno nowych obszarów ziemi w Palestynie.

Datki powyżej 5 zł wykazane będą w „Nowym Dzienniku“.

Wcielenie do szeregów rocznika 1908

Powiatowe Komendy Uzupełnień przesłały w bieżącym tygodniu władzom cywilnym (starostwom, wzgl. magistratom) spisy poborowych rocznika 1908, którzy mają być wcieleni do szeregów w m. październiku. Rozsyłanie kart powołania nastąpi między 1—10 nadchodzącego miesiąca. Są to przydziały do wszystkich formacyj broni z wyjątkiem piechoty i kawalerji.

O utworzenie biur mieszkaniowych

Związki lokatorów i sublokatorów zgłosiły do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wniosek o powołanie do życia centralnych biur mieszkaniowych. Biura te miałyby na celu rejestrowanie wszelkich zmian zachodzących we własności lokalów mieszkalnych. Zmiany lokatorów mieszkań bez wiadomości biura byłyby karane grzywnemi administracyjnemi. Zadaniem biur byłaby walka z lichwą mieszkaniową.

Zabójstwa i tragiczne wypadki

Onegdaj około godziny 21-szej zamordowany został na gościńcu w Sieradzu, pow. Dąbrowa, naczelnik gminy Józef Lebica. Cios zadano tępem narzędziem w tył głowy. Prawdopodobnem tłem zbrodni jest zemsta. Dochodzenia w toku.

Tegoż dnia o godz. 19-tej Tadeusz Głowa (lat 19) i Władysław Węgrzyn (lat 22) z Sulistrowej, pow. Krosno zabili w Niebasowie, pow. Jasło, Jana Jaracza, (lat 19), zadając mu pchnięcie nożem w prawy bok. Zabójstwa dokonano na tle porachunków osobistych. Głowę aresztowano w Makowiskach pow. Jasło i odstawiono do sądu grodzkiego w Żmigrodzie. Węgrzyn zbiegł.

* * *

Onegdaj o godz. 17.50 najechał pociąg osobowy Nr. 715 na klm. 28 pomiędzy stacjami Rzochów-Mielec na Teklę Saramównę (lat 64) z Wojesławia, pow. Mielec i zabił ją na miejscu. Jak stwierdzono, Saramówna była głuchoniema i usiłowała przejść przez tor kol. przed nadjeżdżającym pociągiem, czego jednak uczynić nie zdołał i pochwycona została przez parowóz, który ją zmiażdżył. Maszynista żadnej winy nie ponosi.

Dnia 27 bm. o godz. 6.10 Władysław Weiss bagażowy ze stacji kolejowej w Zakopanem dostał się wskutek własnej nieostrożności pod parowóz zajeżdżającego na stację w Zakopanem pociągu osobowego i doznał obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala klimatycznego. Według orzeczenia lekarza stan jego nie jest groźny.

Ujęcie sprawców zamachu na pociąg pod Biadolinami

Z końcem ub. m. rozeszła się wiadomość, że w nocy z 22 na 23 sierpnia między stacjami Biadoliny i Bogumiłowice, pow. Bochnia urządzono zamach na pociągi zdążające w stronę Krakowa i Lwowa w postaci 3-ch barykad z progów kolejowych, które zamachowcy w rozmaitych miejscach na tym odcinku poukładali. Co do celu zamachu snuto wówczas różne domysły, od rabunku począwszy, a na akcie sabotażu skończywszy.

Przeprowadzone przez Urząd Śledczy w Krakowie dochodzenia policyjne ustaliły, że barykad tych nie było trzy, lecz jedna, składająca się z 9 progów kolejowych, które maszyna porwała i pchała przed sobą na przestrzeni około 3 klm., rozrzucając po drodze progi, a w jednym wypadku odrzucając dwa z nich na tor sąsiedni gdzie znalazł je i usunął na czas przed zdążającym w stronę Krakowa kurjerem, przechodzący tamtędy pozasłużbowo torowy Józef Oćwieja z Bogumiłowic.

Dalsze dochodzenia doprowadziły do wyśledzenia i ujęcia przypuszczalnych sprawców zamachu w osobach kilku łobuzów wiejskich ze wsi Maszkienice, leżącej w bezpośredniej bliskości toru kolejowego i stacji Biadoliny. Bandzie tej przewodzili zbiegły 4 czerwca br. z Wiśnicza notoryczny złodziej i włamywacz Ludwik Dyląg i kolega jego po fachu Henryk Książek z Maszkienic, którzy — jak to dochodzenia wykazały — w przeddzień zamachu kręcili się wzdłuż toru między Biadolinami a Bogumiłowicami, obmyślając niewątpliwie szczegóły zbrodniczego planu. Dyląg i Książek wraz z resztą spólników przebywają obecnie w aresztach sądowych w Krakowie, gdzie będą ponadto odpowiadać za szereg kradzieży i włamań, dokonanych w czasie od 4 czerwca do 28 sierpnia br.

W chwili ujęcia znaleziono przy Dylągu sznur prawdziwych pereł w ilości kilkudziesięciu sztuk i większą ilość tytoniu oraz wyrobów tytoniowych, pochodzących niewątpliwie z kradzieży, do czego Dyląg przyznać się nie chce. Osoby, które posiadają informacje w sprawie kradzieży, ewentualnie zguby wspomnianego sznura pereł, proszone są o udzielenie ich Urzędowi Śledczemu w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego l. 24, II. p.

— **ODCZYT P. DR. HENRIETTY RAPAPORT Z WIEDNIA.** Dziś w niedzielę o g. 7 wiecz. w lokalu Zjednoczenia Kobiet Żydowskich (Rynek gł. 29, I. p.) odbędzie się odczyt na temat: „Wychowanie dziewcząt żydowskich w chwili obecnej“. Tak osoba prelegentki jak też zajmujący temat, ściągną niewątpliwie liczną publiczność.

— **I. WALNE ZGROMADZENIE ŻYD. TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO** odbędzie się dziś w niedzielę o g. 5-tej popoł. w sali „Solidarności“ (Zielona 10, I. p.) Porządek dzienny: Zagajenie. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. Dyskusja. Wnioski i interpelacje. Wybory.

— **RUCH LUDNOŚCI KRAKOWA W LIPCU BR.** W ciągu miesiąca lipca br. zawarto w Krakowie małżeństw 176 (127), w tem chrześcijańskich 142 (176). Urodziło się żywo dzieci 399 (374), nieślubnych 84 (77), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 24 (26). Wśród żywo urodzonych było chłopców 209 (215). W tym samym okresie czasu zmarło osób 281 (323), z czego miejscowych 180 (213). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 163 (185). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 37 i na choroby organiczne serca 32. Wśród zmarłych było chrześcijan 237 (w czerwcu 266), Żydów 44 (57).

— **11 WYPADKÓW DYFTERJI** zanotował miejski urząd zdrowia w Krakowie w ciągu ub. tygodnia. Pozatem zgłoszono 6 zachorowań na tyfus brzuszny, 3 na szkarlatynę i 2 na koklusz.

Pod przewodnictwem radcy miejskiego prof. dra Juljana Nowaka, a w obecności wiceprezydenta dra Schneidra obradowała dnia 27 bm. komisja sanitarna Rady miejskiej. Przedmiotem obrad i ożywionej dyskusji było sprawozdanie naczelnego lekarza miejskiego o stanie sanitarnym miasta.

— **PRZYWÓZ OWOCÓW ŚWIEŻYCH I SUSZONYCH Z RUMUNJI.** Izba przemysłowo handlowa w Krakowie zawiadamia, iż Ministerstwo przemysłu i handlu w Warszawie wyznaczyło ostatnio kontyngenty przywozowe na owoce świeże i suszone z Rumunji. Firmy, reflektujące na uzyskanie zezwolenia na przywóz tych artykułów, zechcą bezzwłocznie wnieść podania do Izby przemysłowo handlowej (ul. Długa 1).

— **KURS TRYKOTARSTWA RĘCZNEGO** rozpocznie się w Muzeum Przemysłowem w Krakowie (Smoleńska 9) dnia 7 października br. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum codziennie od godz. 8-tej rano do 2-giej pop.

— **WPISY NA KURSY:** rysunków, rachunków, obsługi kotłów oraz na wykłady odbędą się w sobotę dnia 5 października od godz. 5—7 i w niedzielę dnia 6 października od godz. 10—1 w Muzeum Przemysłowem Sala Nr. 135, II p.

— **AUTEM NAJECHAŁ NA DOROŻKĘ.** Dnia 25 bm. o godz. 21·45 na gościńcu w gminie Czyżynach pow. Kraków najechał kierowca auta Nr. Kr. 6159 firmy Haberbusch z Krakowa Władysław Kowal na dorożkę konną Jakóba Kułki z Czyżyn, którą rozbił. Kułka doznał ciężkich uszkodzeń na ciele i przewieziony do szpitala w Krakowie. Szofera zatrzymano do ukończenia prowadzonych dochodzeń.

— **RABUŚ NA ROWERZE.** Dnia 26 bm. między godz. 10—11-tą powracała z Chrzanowa do Bolęcina Salomea Misiurak. W lasach obok Babiej Góry w Pile Kościeleckiej pow. Chrzanów zastąpił jej drogę nieznany mężczyzna, który stał na drodze, obok zaś na ziemi leżał jego rower. Mężczyzna ów przystąpił do Misiurakowej i zapytał co niesie w koszyku, poczem wydobył z kieszeni rewolwer i zażądał pieniędzy. Następnie przeszukał sprawca lewą ręką koszyk, w prawej zaś trzymał rewolwer, nic jednak nie zabrał, ponieważ koszyk był próżny. Wobec tego sprawca puścił swą ofiarę wolno. Poszukiwania za sprawcą napadu wdrożono.

— **„CZUŁY“ MAŁŻONEK I OJCIEC.** Piskorz Stanisław (lat 25) robotnik zam. przy ul. Tureckiej l. 44 przytrzymany został za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie swej żony Józefy (lat 25) którą w czasie sprzeczki uderzył garnkiem w głowę, przyczem pokaleczył też 3-miesięczne dziecko.

— **ARESZTOWANIA.** W związku z kradzieżą garderoby w nocy z dnia 25 na 26 bm. z mieszkania na szkodę Bastera Adama zam. przy ul. Mazowieckiej 54, aresztowano Wójcika Michała (lat 27) tokarza zam. przy ul. Żółkiewskiego l. 26, Kozłowskiego Aleksandra (lat 20) gisera zam. przy ul. Wielopole 6 i Czaickiego Władysława (lat 28) odlewacza zam. przy ul. Mazowieckiej 54. Skradzioną garderobę od aresztowanych odebrano, zaś ich odstawiono do aresztów sądowych. — Stern Nachum (lat 22) krawiec zam. przy ul. św. Krzyża aresztowany został pod zarzutem kradzieży garderoby wart. 500 zł z mieszkania na szkodę Andrzeja Wójcika zam. przy ul. Lubomirskiego l. 51. — Frym. f. Pachulski Icek (lat 18) zam. przy ul. Szerokiej l. 21 znany złodziej, aresztowany został za kradzież torebki z kwotą 30 zł na tandecie na szkodę Pauliny Ciupki. — Wójcik Michał (lat 16), robotnik aresztowany został pod zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 740 zł na szkodę Józefa Pałki piekarza, zam. przy ul. Kosynierów 21. — Gottlieb Lola (lat 24) aresztowana została pod zarzutem kradzieży złotego zegarka wart. 150 zł na szkodę Izaka Prachmana zam. przy ul. Paulińskiej l. 22.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 28. 9 PAT. Akcje: Bank Polski 170, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Firlej 51, Cegielski 38.50, Lilpop 28, Starachowice 24.50. Pożyczki: 4-proc. prem. poż. inwest. 118, 118 i trzy czw., 5-proc. poż. dolarowa 62, 61 i trzy czw., 5-proc. poż. konwersyjna 49, 10-proc. poż. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

Dolary 8.89 i jedna czw., 8.91 i jedna czw., 8.87 i jedna czw.

Dewizy: Belgja 124.10, 124.41, 123.79, Holandja 357.94, 358.84, 357.04, Londyn 43.27 i trzy czw., 43.38 i pół, 43.17, Paryż 34.95, 34.94, 35.03, 34.85, Praga 26.40, 26.46, 26.34, Szwajcarja 171.97, 172.40, 171.54, Sztokholm 239.05, 239.65, 238.45, Wiedeń 125.40, 125.71, 125.09, Włochy 46.67, 46.79, 46.55, Marka niem. 212.49.

Giełda poznańska

Poznańska giełda zbożowa z dnia 28 9. 1929. Bez zmiany, jak we środę 25. 9. Tendencja spokojna.

Giełda zurychska

Zurych, 28. 9 PAT. Paryż 20.32 i pół, Londyn 25.16 i trzy czw., Nowy Jork 5.18.60, Belgja 72.17 i pół, Włochy 27.14 i pół, Hiszpanja 76.75, Holandja 208.15, Berlin 123.58, Wiedeń 72.90, Sztokholm 139, Oslo 138.30, Kopenhaga 138.30, Sofja 3.75, Praga 15.36, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.45, Białogród 9.12 i pół. Ateny 6.72, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 217.50.

Z MODY.

Modne kapelusze



Przechadzka z żoną lub córką dorastającą nie należy o tej porze roku do rzeczy zbyt miłych. Taki bowiem mąż lub ojciec, czyli innemi słowy minister finansów domowych, musi się z tem pogodzić, że przed każdą wystawą z kapeluszami, dama jego przystanie i z zachwytem podziwiać będzie najnowsze modele jesienne. Nie wymaga się bynajmniej od towarzyszącego pana, by się na modzie wyznawał, wystarczy, jeżeli z wyrozumiałością i cierpliwością z żoną lub córką do modniarek wstępuje, podziwia, jak panie ze znawstwem kapelusze wybierają, no i reguluje rachunki. Nie obejdzie się przytem bez westchnień, ze strony mężów. Gdyby jednak mężczyźni szczerze przyznać chcieli, stwierdziliby, że z przyjemnością podziwiają zmienny obraz twarzy kobiecej, której urok i powab zależy w znacznej mierze od kapelusza.

Przyjrzyjmy się modnym obecnie kapeluszom jesiennym. Przeważają małe obcisłe czapki, nad czołem wycięte głęboko, zaś w tyle opadające, t. zw. żartobliwie hełmy strażackie. Rondo odwinięte, odslania twarz całkowicie, nadaje się więc dla rysów wyrazistych, oraz profilów delikatnych i subtelnych. Ogólna linja tych czapek i kapeluszy jest może nieco sztywna, umiejętna jednak modniarka zmieni odpowiednio kształt ronda na bardziej miękki i spadzisty, zależnie od twarzy danej osoby.

Charakter lekki a nawet kokieteryjny, nadaje kapeluszowi woalka spuszczona do połowy twarzy, modna bardzo w obecnym sezonie.

Na rycinie naszej widzimy obok wyżej wymienionych modeli zgrabne, zawsze chętnie noszone i modne kapelusiki kloszowe. I tu przeważa rondo opadające głęboko w tyle lub po bokach. Wszystkie kapelusze obecnego sezonu robi się z aksamitu i najrozmaitszych odmian filcu, jak t.p. filcu szorstkiego, gładkiego, z połyskiem jedwabistym i velour soleil. Kolory modne obecnie to czarny, zielony i wszelkie odmiany bronzowe w kolorze futer.

Naogół przybiera się kapelusze ozdobami z tego samego materjału co kapelusz, a więc kokardami, bądź odstającemi nad uszyma, bądź przylegającemi do główki. Przy modelach kloszowych dominuje jako ozdoba wstążka rypsowa lub jedwabna, a wszelkie fantazyjne ozdoby z piór i klamer ustąpiły na plan dalszy.

Bernard Shaw o stosunkach polsko-angielskich,

o „Wielkim Kramie“ i o marszałku Piłsudskim

Wywiad korespondenta PAT ze znakomitym pisarzem — Marszałek Piłsudski pierwowzorem króla Magnusa z „Wielkiego Kramu“ — Entuzjazm Shawa dla marsz. Piłsudskiego

Londyn. 28. 9. PAT. Dzięki uprzejmym staraniom polskiego tłumacza dzieł Bernarda Shaw p. Sobieniowskiego, korespondent PAT odbył z wielkim pisarzem angielskim w obecności p. Sobieniowskiego następującą rozmowę w mieszkaniu Bernarda Shaw w zacisznym Whitehallcourt. Bernard Shaw przyjął korespondenta niezwykle serdecznie podkreślając, że cieszy się, że ma sposobność wypowiedzenia dla polskiej opinji publicznej pewnych swoich uwag o Polsce, poczem oświadczył m. in.: Polacy winni sobie uświadomić, że liberalizm angielski, który na pozór prawie zniknął z powierzchni życia politycznego Anglji jest jeszcze ciągle jednak żywotna siłą umysłowości angielskiej, jeżeli chodzi o jej kontakt z Europą. Jedną z głównych cech tego liberalizmu było i jest branie w obronę narodów uciemiężonych i okazywanie sympatji prześladowanym. Do czasu wojny sympatje te szły głównie w kierunku Irlandji i Polski. Sympatje angielskie dla Polski mają świetną tradycję. Z chwilą jednak, gdy Irlandja stała się wolnem państwem, przestała ona wogóle istnieć dla liberalizmu angielskiego. Podobnie, gdy Polska odzyskała niepodległość i stała się samodzielnem państwem, liberalizm angielski natychmiast jej poniechał i obecnie skwapliwie poszukuje gdziekolwiek indziej n. p. na Bałkanach, uciemiężonych i prześladowanych, którymby mógł okazać swoją sympatję. W stosunku do Polski ze strony tego liberalizmu zapanowała nietylko obojętność, lecz również pewna podejrzliwość wobec bardzo ścisłego sojuszu polsko-francuskiego. Mojem zdaniem, Polska powinna uświadomić społeczeństwo angielskie, że nie jest ona narzędziem w ręku Francji. Wychodząc z polskiego punktu widzenia, powiedziałbym Anglikom: Powinniście zrozumieć, że realny interes Polski nakazuje nam szukać prawdziwego sprzymierzeńca i że takiego sprzymierzeńca w obecnych warunkach znajduje Polska we Francji. Z chwilą gdy Anglicy zrozumieją, że podstawą przymierza polsko-francuskiego jest istotny obopólny interes i gdy stosunki Anglji z Polską przyprowadzone zostaną na tę samą płaszczyznę wzajemnych interesów, z tą chwilą obecne nastawienie liberalizmu angielskiego ulegnie niewątpliwie zmianie“.

Na uwagę korespondenta, że ze strony Polski czynione są obecnie usilne starania dla wzajemnego zbliżenia umysłowego i że jednym z objawów tego prądu jest entuzjastyczne przyjęcie w Polsce sztuki Shawa „Wielki Kram“, Shaw śmiejąc się serdecznie odrzekł: „Zdaję sobie sprawę z tego, że trudno oczekiwać aby moje własne społeczeństwo przyjęło tę sztukę równie entuzjastycznie, gdyż dotyka ona zbyt bezpośrednio życia angielskiego. Ja jednak uważam, że „Wielki Kram“ odzwierciedla sytuację charakterystyczną nietylko dla samej Anglji (po premjerze „Wielkiego Kramu“ Ramsey Mac Donald przyznał mi, że wielkorządca dominjów angielskich znajduje się często w podobnej sytuacji) ale i pozatem wszędzie dzisiaj powstaje zagadnienie „Wielkiego Kramu“. Również u was w Polsce zagadnienie to jest aktualne, może nawet bardziej, niż gdzie indziej, dlatego też pisząc moją sztukę zamierzałem pierwotnie oprzeć postać króla Magnusa na osobie marszałka Piłsudskiego, którego sposób działania dowodzi jego wielkiej umiejętności opanowywania sytuacyj politycznych. Przeciwnie, niż Mussolini lub Primo de Rivera, zamiast oznajmiać całemu światu, „ja jestem dyktatorem“, marszałek Piłsudski zachował ustrój demokratyczny, nie ograniczył niczyjej wolności osobistej, przeprowadził powszechne wybory, lecz z chwilą, gdy sejm się zebrał, poprostu odroczył go, ujmując rządy we własne ręce. Taką scenę chciałem właśnie wprowadzić do trzeciego aktu „Wielkiego Kramu“. Jeżeli tego jednak po namyśle nie uczyniłem, to tylko dlatego, że byłoby to zbyt wiernem odbiciem rzeczywistości. Już i tak powiedziano, że marszałek Piłsudski zapłacił mi za napisanie „Wielkiego Kramu“. Może pan oświadczyć swoim rodakom — zakończył Shaw z prawdziwym zapałem — że żywię wielki i szczery podziw dla osoby marszałka Piłsudskiego i dla jego zdrowego, praktycznego zmysłu politycznego“. Żegnając się z korespondentem Shaw zaznaczył jeszcze, że stale śledzi wypadki w Polsce, które go bardzo interesują. Właśnie poprzedniego dnia przeczytał ostatni artykuł marszałka Piłsudskiego, który podobnie jak i „Dno Oka“ p. Sobieniowski dla niego przetłumaczył.

RUDAWSKI, znany motocyklista krakowski, obecnie stale we Lwowie, zdobył motocyklowe mistrzostwo Lwowa.

SCHMELLING wyzwał Belga Charlesa, zwycięzcę Dienera, na mecz w Paryżu o tytuł mistrza bokserskiego Europy wszystkich wag.

Przewodniczący niemieckiej delegacji do rokowań z Polską Dr. Hermes podał się do dymisji

Berlin. 28. 9. PAT. „Boersen Currier" donosi, **że b. minister** Dr. Hermes zwrócił się do rządu Rze**szy z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską.** W liście wystosowanym do kanclerza Rzeszy motywuje Dr. Hermes swoją dymisję tem, że między nim a urzędem spraw zagranicznych istnieją różnice zdań i że w wykonaniu swej działalności na stanowisku kierownika delegacji niemieckiej nie był popierany przez ministra wyżywienia Rzeszy Dietricha w formie dostatecznie zdecydowanej. Według „Boersen Currier" minister Hermes uzasadniał swoją prośbę zbytniem przeciążeniem pracą, związaną z jego działalnością agrarno-polityczną.

Znowu krytyczna niedziela w Austrji

Wiedeń. 28. 9. PAT. Austrjackie ministerstwo **spraw wojskowych** poczyniło na dzień jutrzejszy **rozległe** przygotowania. Wszystkie komendy i od**działy wojskowe** we Wiedniu i Dolnej Austrji znaj**dują się** od dzisiaj we wzmocnionem pogotowiu. **Garnizony** z Stockerau, Korneuburg i Melk zostały **na jutrzejszy** dzień skonsygnowane. Do Mödlingu **odeszły skombinowane** bataljony pułku piechoty **Nr. 4.** wraz z oddziałami pomocniczemi. Władze **spodziewają się**, że dzień jutrzejszy będzie miał **przebieg spokojny.**

Wypadek min. Hainischa

Wiedeń. 28. 9. (AW) B. prezydent i obecny minister handlu Heinisch w czasie jazdy z Wienerneustadt uległ wypadkowi samochodowemu. Samochód, w którym jechał b. prezydent Heinisch, wpadł w pełnym biegu na barjerę przejazdu kolejowego. Barjera została strzaskana. Samochód odniósł poważne uszkodzenia. Na szczęście, zarówno sam Heinisch, jak i jego szofer nie odnieśli poważnych obrażeń.

Wielki spadek kursów akcyj w N. Jorku

Wiedeń. 28. 9. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Nowego Jorku: Wczorajsza giełda nowojorska miała charakter gwałtownych wahań kursów. Z powodu podwyższenia stopy procentowej w bankach europejskich obawiają się w Nowym Jorku **odpływu znacznych kapitałów zagranicznych z Ameryki. Kursy akcyj straciły przeciętnie od 5—10 dolarów, a po niejakiem wahaniu, dalszych 10—15 dolarów. Tendencja była bardzo słaba. Obrót akcjami wynosił 586.000 sztuk.**

Straszliwy huragan na Florydzie

Miami. 28. 9. PAT. Według doniesień dziennika „Miami Herald" ofiarą huraganu, który szalał w Nassau padło 20 osób. Wszystkie budynki są uszkodzone. Miasto pogrążone jest w ciemnościach. Komunikacja telefoniczna została przerwana. Huragan nawiedził Nassau w środę wieczór i szalał do piątku rano, wyrządzając olbrzymie szkody. Parowiec „Princesse Montague" rozbił się o skały w pobliżu Nassau. Panuje obawa o inne miejscowości na Florydzie i na Kubie.

Gwałtowne trzęsienie ziemi na wyspie Hawai

Londyn. 28. 9. (AW) Według doniesień z Nowego Jorku, w zachodniej części Hawai dało się odczuć gwałtowne trzęsienie ziemi. Wiele budynków mieszkalnych zostało zniszczonych. Ludność w panice stara się opuścić wyspę na łodziach i statkach. Obawiają się bowiem, iż pierwszy wstrząs, jaki nastąpił, jest zapowiedzią dalszych spustoszeń. Szczególne obawy budzi, iż nastąpić może równoczesny wybuch wulkanów Mauna Loa i Kilauea. Nadchodzą wiadomości, iż wznawia również swą działalność zastygły już wulkan Mauna Kea. Trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody.

Wyjazd MacDonalda na okręcie ekscesarza Wilhelma

Londyn. 8. 9. PAT. Wczoraj o godzinie 8.30 wieczorem premjer MacDonald odjechał wraz z towarzyszącemi mu osobami do Southampton i przybył na statek „Berangeria", który w sobotę o 7-mej rano odpłynął do Ameryki. Do Nowego Jorku MacDonald przybędzie w przyszły piątek rano i natychmiast uda się w dalszą drogę automobilem do Waszyngtonu. Na statku „Berangeria" do dyspozycji MacDonalda oddano piękne apartamenty, urządzone w swoim czasie dla cesarza Wilhelma, gdy statek „Berangeria" należał jeszcze do niemieckiej Hapag linji i nazywał się na cześć cesarza Wilhelma „Imperator". W ciągu całego dnia MacDonalda odwiedzali wybitni politycy, żegnając go i życząc mu powodzenia. Ogólną uwagę zwróciła wizyta przywódcy konserwatystów i b. premjera Baldwina. MacDonald otrzymał również depeszę pożegnalną od króla Jerzego.

Nowa przygoda Schreibera, lotnika „na gapę"

Nowy Jork. 28. 9. (AW) Osławiony Artur Schreiber, który w swoim czasie z Assolandt'em, Lefevre'm i Lotti'm przeleciał przez ocean, ukryty w samolocie lotników francuskich, uległ nowemu niepowodzeniu. Zrezygnowawszy z przelotów transatlantyckich, Schreiber nabył samochód, którym odbywał codzienne przejażdżki zamiejskie. Ostatnio samochód Schreibera na ostrym zakręcie wywrócił się i zwalił się do rowu. Maszyna rozbiła się doszczętnie. Schreiber odniósł liczne rany i leczy się w szpitalu.

W jaki sposób w Ameryce znika góra!

Kalifornijskie miasto Los Angeles rozwinęło się w ostatnich latach w iście amerykańskiem tempie, stając się z małej dziury miljonowem miastem. Los Angeles nie może jednak dalej się rozwijać, ponieważ przeszkadza olbrzymia góra, nazywająca się Bunker Hill, rozciągająca się na przestrzeni 90 hektarów. Usunięcie takiej góry stanowi dla obywateli amerykańskich istną drobnostkę. W tym celu wykopano przez górę olbrzymi tunel i postawiono inżynierowi do dyspozycji cały arsenał najnowszych środków technicznych. Usunięcie góry kosztować będzie 40 miljonów dolarów, ale towarzystwo akcyjne, które zakupiło 90 hektarów wraz z górą, zrobi na tem doskonały interes, gdyż zarobi kilkakrotnie więcej na parcelach.

LINART, 6-krotny mistrz świata i 13-krotny mistrz Belgji, został w Barcelonie sensacyjnie pokonany przez Seresa (Belgja) i nieznanego Hiszpana, Ferrera.

Komunikacja Niemcy-Rosja z pominięciem terytorjum polskiego

Ryga, 28. 9. (AW) W wyniku ostatnio zakończonej w Berlinie konferencji w sprawie bezpośredniej komunikacji kolejowej między Rosją sowiecką a Niemcami ustalono, iż komunikacja ta będzie się odbywać przez Litwę i Łotwę z pominięciem Polski. Zostanie ona otwarta w maju 1930 roku. W związku z tem Łotwa i Litwa zobowiązały się przeprowadzić pewne uproszczenia paszportowe i celne.

Rossi skazany na 30 lat więzienia!

Rzym. 28. 9. (AW) Zakończył się tu proces przeciwko b. szefowi wydziału prasowego ministerstwa spraw wewnętrznych Foroscito Cesare Rossi. Sprawę rozważał trybunał nadzwyczajny do spraw bezpieczeństwa państwa. Wyrok, jaki wydał trybunał jest niezwykle surowy. **Rossi został skazany na 30 lat robót przymusowych.** W czasie procesu zostało ujawnione, że Rossi pozostawał w zmowie z antyfaszystowską emigracją włoską, z wrogo usposobionemi do Włoch państwami, a między innemi utrzymywał kontakt z komunistami.

(Jak wiadomo Rossi, wmieszany w aferę zabójstwa Matteoti'ego, zmuszony był opuścić Włochy, poczem w pismach zagranicznych ogłaszał rewelacje, dotyczące udziału Mussoliniego w zamordowaniu Matteoti'ego. Wkońcu dosięgła go jednak ręka mściwego dyktatora: policji włoskiej udało się zwabić Rossi'ego podczas pobytu w Szwajcarji na terytorjum włoskie, poczem zaaresztowano go i oskarżono o działalność antipaństwową. — Red.).

Doniosły wynalazek przeciw chorobie raka

Wiedeń. 28. 9. PAT. „Neue Freie Presse" donosi, że na klinice chirurgicznej prof. Eiselsberga udało się lekarzowi polskiemu Dr. Edelmannowi wytworzyć z narośli raka ludzkiego substancję, która działa zabójczo na komórki raka. Substancja ta posiada charakter biologiczny i przypomina w skutkach swoich fenomen, zaobserwowany swego czasu przez bakterjologa francuskiego d'Herelle. Działanie nowoodkrytej substancji jest specyficzne. Uczeni spodziewają się, iż doświadczenie Dra Edelmanna będzie mogło być wkrótce zastosowane praktycznie w terapji raka.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 28. 9 PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 169.07—169.57, Budapeszt 123.84—124.14, Bukareszt 4.215—4.235, Londyn 34.45 i trzy ósme do 34.55 i trzy ósme, Nowy Jork 709.65—712.15, Paryż 27.80—27.90, Warszawa 79,54—79.82, Zurych 136.83—137.33, Amerykańskie 709.75—713.75, Niemieckie 168.82—169.42, Francuskie 27.70—27.92, Włoskie 37.13—37.29, Polskie 79.45—79.80, Szwajcarskie 136.90—137.70, Czeskie 20.98 i jedna czw. do 21.10 i jedna czw., Węgierskie 124.03—124.43

• • •

Papiery wartościowe: Renta lutowa 0.959, Kompas 14.10, Czerniowiecka 49.50, Zieleniewski 67, Fento 4, Karpaty 4.76, Galicja 35.

Posad poszukują

BYŁY KUPIEC, obecnie podróżujący- zastępca z działu towarów modnych i galanteryjnych, dobrze zaprowadzony tak w Krakowie, jak i w Małopolsce, znający się również na buchalterji i korespondencji, poszukuje posady stałej jako zastępca lub kierownik interesu. Zgłoszenia pod „Były kupiec“ do Adm. „N. Dziennika“. 1600g

KWALIFIKOWANA wychowawczyni, z kilkuletnią praktyką w Zakładzie Sierót, poszukuje posady w Zakładzie, ewentualnie prywatnej. — Zgłoszenia: Markfeld, — Tarnów, Fabryczna 770. 2578x

POCZĄTKUJĄCA siła biurowa poszukuje posady. Zgłoszenia pod „F. A.“ do Adm. „N. Dziennika“. 2865bp

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niemiecka i buchalterka poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zdolna A.“ 1599g

OSOBA, posiadająca świadectwo czeladnicze i mieszkanie, poszukuje samodzielnej krawcowej. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zdolna H.“. 1576g

POCZĄTKUJĄCA siła biurowa, ze znajomością buchalterji i stenografji, poszukuje posady. Zgłoszenia do Admin. „Now. Dziennika“ pod „Skromne wynagrodzenie“. 1596g

ZDOLNY agent z branży kolonjalnej i cukrowniczej, dobrze zaprowadzony w Krakowie i na prowincji, poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika“ pod „Pierwszorzędne referencje“. 1595g

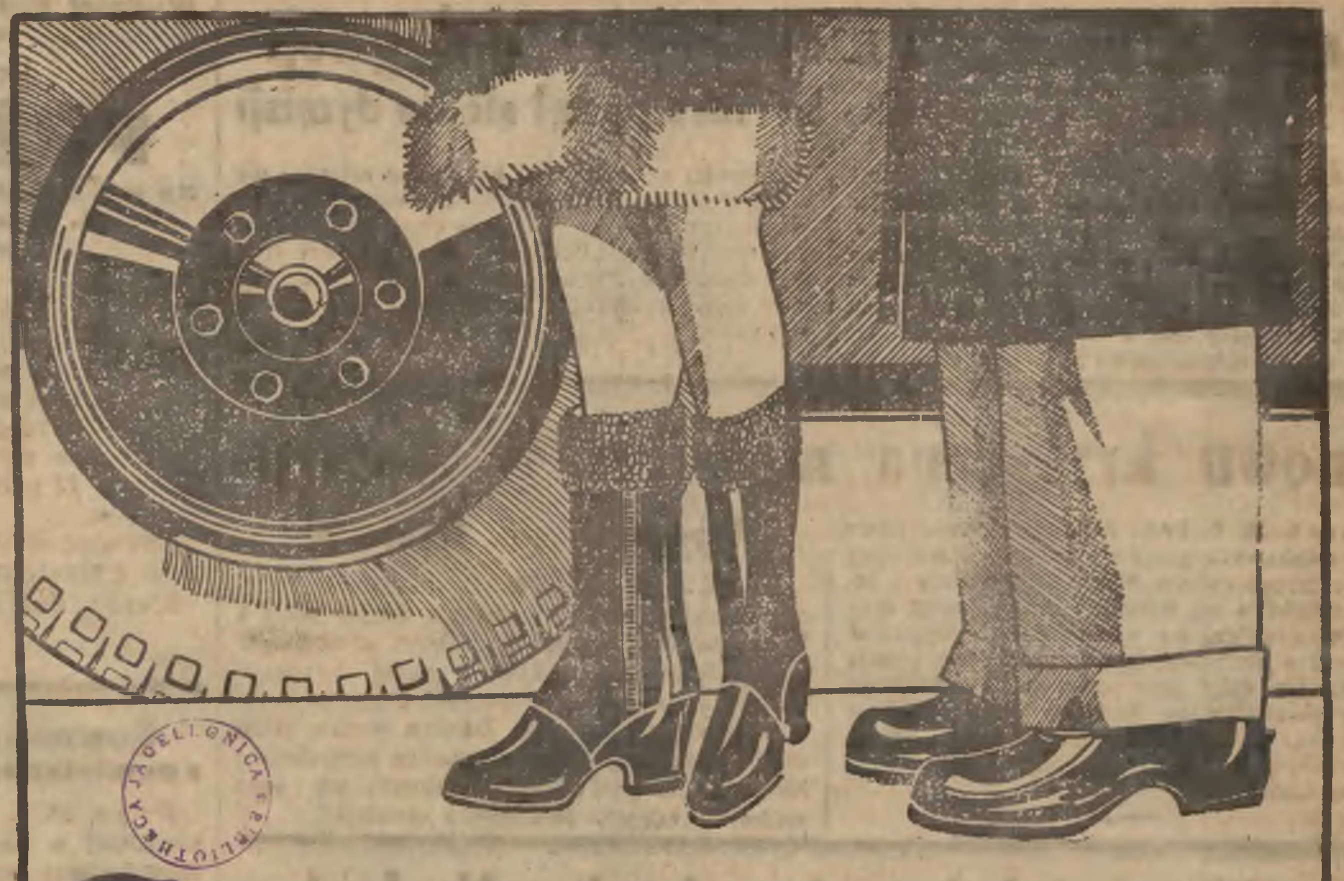
MŁODY, zdolny chazen poszukuje na czas świąt posady w Polsce lub zagranicą. Zgłoszenia: M. Guttman, Zakopane, Skibówki. 1488bp

Sprzedaż

PŁACHTY nieprzemakalne na wozy — autowe - czeskiego wyrobu, ceraty, chodniki, dywany, dostarcza najtaniej hurtownia Müntz Kraków, Bożego Ciała 19. filja Rynek 5. 2149x

DYWANY
linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery
M. HALPERN
Kraków, Posełska 18
Udogodnienia przy kupnie Tel. 1679. 2471er

MEBLE używane okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia Kalwaryjska 88, w sklepie. 3300



GENTLEMAN

Wolne posady

BIBLJOTEKA Literacka przyjmie praktykantkę. Zgłoszenia: Feil, Sebastjana 32 między godz. 2—3. 1598g

POTRZEBNA zdolna ekspedjentka oraz praktykantka. Zgłoszenia: „Louvre“. Kraków, Florjańska 5. 1597g

PANIENKĘ inteligentną, możliwie z hebrajskiem, do 8-mio letniego chłopczyka poszukuję na godziny popołudniowe. — Wiadomość: Starowiślna L. 60, I. piętro, między godz. 1—3. 1594g

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA KOBIET przy Zjednoczeniu Kobiet żydowskich, Rynek gł. 29, I piętro, pośredniczy w wyszukiwaniu posad dla wszelkiej pracy kobiecej. — Biuro otwarte codziennie od godz. 3 i pół do 6 tej — z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich. Prosi się pracodawców o zgłaszanie wolnych posad.

Nauka i wychowanie

ABSOLWENTKA filozofji udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z grzecznością przyjmuje: Weinberg Miodowa 20. 1601g

ZIMA NADCHODZI!

Lekcje trykotarstwa ręcznego, tkania plecionych, teneryfek i t. d. — Garnitury wiedeńskie — sportowe „Emka“, Pędzichów 3. 2493x

Lokale

DLA STUDJUJĄCYCH we Wiedniu mieszkanie przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Wiadomość — Biuro ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 2577er

POKÓJ frontowy umeblowany, przy ul. Starowiślnej do wynajęcia. — Wiadomość: Bloch, Gertrudy 23. 1604g

POKÓJ z komfortem dla jednego akademika(czki) zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Z.“ do Adm „N. Dziennika“. 2572x

DWA LOKALE po dwie lub trzy ubikacje poszukiwane. Zgłoszenia pod „Aha“ do Admin. „Now. Dziennika“. 1602g

3 POKOJE z kuchnią, z pełnym komfortem, za czynszem miesięcznym do wynajęcia. Zgłoszenia: Hudes, Podzamcze L. 22. 1593g

ODSTĄPIĘ 2 pokoje kuchnię w Podgórzu. Krasickiego 26, II. piętro na prawo. 361x

Różne

FORTEPIAN do przegrywania: Kanonicza 19, II. piętro. 2570x

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“, Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9 tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telefon Nr. 1609. 2051ssc

DOM BANKOWY
w Katowicach poszukuje dwóch urzędników, kontrolerów do wydziału wekslowego i buchalteryjnego. W rachubę wchodzą tylko siły wykwalifikowane, mogące wykazać kilkuletnią praktykę bankową. — Oferty należy nadesłać pod „skrytka pocztowa 300“ Katowice. 249 sse

Już się rozpoczął sezon chałwy! **CHAŁWA DO HERBATY**
smaczna, pożywna i zdrowa
śmietankowa, czekoladowa i mieszana tylko marki
CH. MAKKAS, G. GEORGIADI i SKA — WARSZAWA
Przedstawicielstwo na Małopolskę i Śląsk
„ALLIANCE“ — KRAKÓW, RYNEK GŁ. 33. TEL. 2606
Sprzedaż detaliczna: ul. Szewska 11, telef. 2616
Do nabycia także we wszystkich sklepach cukierniczych i kolonialnych.
Wystrzegać się naśladownictwa!

ROZPYLACZE przyjmujemy do naprawy: Perfumerja Leserkiewicz, — Kraków, Rynek 17 (obok księgarni Friedleina), telefon 38-07. — Uwaga na adres. 2497sse

HOCHMAN Albert unieważnia zgubiony indeks akad. na rok 1928/29. 1605g

Pyjamy
damskie i męskie po niskich cenach, sprzedaje **Wytwórnia Kraków, Kołłątaja 1, III. p.**

Oryginalne angielskie maszyny kuśnierskie
„SUCCESS“ typ 41.
Allbock & Hashfield Ltd. London, E. C. 1.
Poleca na dogodnych warunkach.
Towarzystwo Handlowe „IRWING“
Kraków, Grodzka L. 60
Prospekty na żądanie darmo 126x

A. FRISCHER
KRAKÓW, ULICA STRADOM L. 9
poleca nadal P. T. Klijenteli swój
ZAKŁAD KRAWIECKI
gdzie wykonuje wszelkie roboty według najnowszych żurnali. — Materjały zagraniczne i krajowe stale na składzie. 2417x

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana